

1518

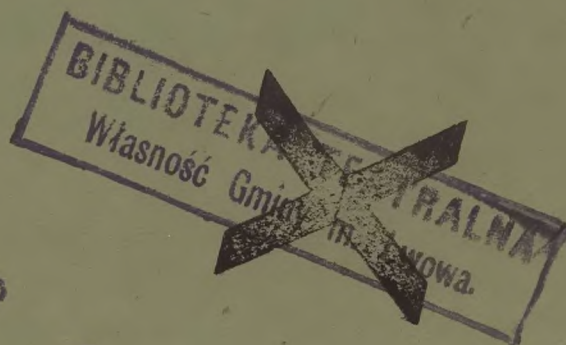
86
Grube ryby.

112



Handwritten at top:
Jest to...
Mach...
...
№ 1518

Grube ryby



Juliusz 228 1/2 1864

D-72/4324



24 ar.

WŁASNOSĆ
TEATRU MIĘDZYGOS.
WŁ. W. 18

WYROT WYSTĄPIENIOWY

R-17280

26. V 1946

Wt

Grube ryby

komedia w trzech aktach

prosa

Michała Batuckiego

Państw. Teatr Śląski		
SYG.	1518.	
Katowice — BIBLIOTEKA		

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE
J. D.

Włodzisław
Dyngusiewicz

osoby:

- Jonaszy Ciaputkiewicz, emeryt
- Dorota, jego żona
- Wanda, siostrzenica Ciaputkiewicza
- Muszyński, obywatel
- Zdzisław, jego córka
- Wiśniewski, kapitałista
- Pogotowiec, radca sądu
- Genryk, brat Wiśniewskiego
- Filip, stróż Ciaputkiewicza

prosa
Ciaputkiewicz

~~Rula
Wandy~~

Dorota post.
Ounfry Feldm.
Pogodwier
Wielowski
Helena
Wanda
Burewinski
Filip

16/2 1891

Infloratem dnia

1/4 1892

Rok? Pogodwierica
wyp.



1.
Akt 1^{ty}

Scena 1^{ta}

Posłój. — z prawej słoń Go Harb, Romi-
nasz, Drwi, Dalej fortepian, w głębi Drwi.
Z lewej biurko, kanapa, Drwi, komoda.
W środku słoń, lampa, 5 krzesel. —

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

Scena 1^{ta} D. D.

Dorota — Onufry.

1. Dorota Daymie na kanapie z panierochą
w ręku, — Stęga paura — Onufry we
fotelu z garstką na kolanach — stychać
mocne drwanienie!

Dorota.

3x
1. ^{się} wyznaj: Wszelki Duch Pana Bo-
ga chwali!

Onufry.

1. ^{się} wyznaj: Co się stało?

Dorota

Darosa.

Przeburzeniem: Ktoś drmonie!

Onufry.

Olej godzinie. —

Darosa.

²
Niestychana męch.

Onufry.

O! Dzielcieśm lad jessore mi się lo
nie zdawyto, żeby wtedy kiedy je so-
bie odprawiam powieśnięć Dremde,
Ktoś śmiał Drmonie.

Darosa.

I lo lask mocno. Ja lo odchoruję z
pernwścią. — Migrena jad amen w
pacierzu. —

Onufry.

Ale ie Filip przemolił! Do Filipa, który
wchodzi: Ktoś Filipie coś lo znaczy.

Scena 2^{ga}

Cis — Filip wnosi telegram

Filip.

I telegrafu proszę pana.

Onufry.

To nie mógł sobie staren pover,
kaci? —

Filip.

Powiadu że to pilno.

Onufry.

Pilne — pilne. Teraz to ci ludzie
chcieliby mieć wszystko na wy,
skoski. Dawniej nie mieliśmy
ani telegrafów, ani dykty, i tu,
pisk kolej, a porcieci nam się
lask nie spieszyno, a teraz.....

Filip.

Proszę pana, srebra podpisać le
redutę, co wreda.

Onufry.

Pracici się nie pali, żeby lask
zaraz na gwałt. Pracie to moje

okulary, piwro? ~~/i. podmon piwro. /~~
 Wzysliho mi z ręki leci, w tego
 wospiechu.

Dorota.

~~Coby nie?~~ Tak nagle kogos zbudzi,
 ja się pata łoszę.

Onufry.

~~/i. podpisany. /~~ No, masz - a powiedz
 sam temu btarnowi, że jak mi je
 swre raz ws podobnego zrobi, to... to...
 to.... no ja już będę wiedział co mu
 zrobić. ~~/i. Filip odchodzi. /~~ Wstawić mo-
 wie, to mu nawet nie mogę nie
 zrobić za to, bo oni są lewar panami
 świata. -

Dorota

Co? co znowu? - listonosz
~~postugare.~~

Onufry.

A, jak Boga Kocham! Od wasu
 jak zaprowadzili le kolec, le kolec.

grafy, dyabły, historye, to wstawię
panie formalnym niewolnikiem.
Lada Duran ot lada n. p. chłystek
z telegrafu, przychodzi panie kiedy
mu się podoba, sturze i się do
drzwi, choćbyś spał w najlepsze, i
jeszcze mu za to drebka dać na
pino. Albo le koleje - padają lu...
Dzi jak śledzie. —

Dorobla.

Od Hugora (Duszko telegram?)

Onufry.

A prawda jeszcze nie otworzył.
istmiera: Od Wandy.

Dorobla.

Od naszej Kochanej wnuczki —
Cór Donosi?

istmiera się:

Onufry.

istmiera: a powódce szkarlatyny....

Dorota.

Teru Narareński! ikora na
szkarlatynę? —

Onufry.

Alsi nie, tylko z powodu szkarla-
tyny rozpuszczonej pensy i ona przy-
jeżdża do nas.

Dorota.

A to doskonale!

Onufry.

/: Do wchodzącego Filipa: /: Kasi, daj mi
tam na piwo, za tę nowinę.

Filip.

Kiedy już pojechał.

Onufry.

Szkoda było go było wynagrodzić. —
Cóż to za znaniwa rzecz te telegra-
fy, — to boski wynalazek! Aby to da-
mniej czasu potrzeba było, zanim bys-
my się dowiedzieli, że nasza Kochana

Wanda iusia przyjedzie.

Filip.

/i. uradowany./ Co? nasza panienka przyjedzie? Toi lo bedzie nesoto. —

Onufry.

Pranda slawy? Inne lu seraz bedzie zycie.

Dorota.

~~Trzeba~~ jej piersi przygotowac.

Onufry.

A lo poco? Bedzie sypiac przy nas jak dawniej. —

Dorota.

Ale nie plec, nie plec, przeciez lo jui nie Dziecko, tylko panna Dorota.

Onufry.

No — to iwi x lego? mnie starcy zennowac sie nie potrzebuje. —

Dorota.

Dorota.

Ale co znów? nie wypadła.

Onufry.

No to... to... w mojej kancelaryi.
Tam jej będzie cichutko, wygodnie.

Dorota.

Tylko trzeba by ją karać przemianą,
to fajki u o t a p r e s t a.

Onufry.

To to właśnie dobrze, będzie miała
przyjemny aromat w pokoju. —

Dorota.

To byś ją uraszył! Ona fajki nie
nosi.

Onufry.

Tarko? Wanda? A nie pamiętasz to
Duszyrdo jak mi zapalata, to so-
bie zawsze parę dygnów puszcita przy
tej sposobności. —

Dorota

Bo widzisz, że cię to bawi, ale
 Lerax z pewnością się odemyczał
 i nie lubi tego.

Onufry.

Dorciu, bój się Boga jak można
~~Przysięgi fajki~~ nie lubię? Dobawysz,
 że będzie przepadać za fajką.

Dorota.

A ja ci powiadam nie będzie lubieć.

Onufry.

A ja ci powiadam, że będzie.

Dorota.

Kiedy by Tufciu tobys' się porę-
 najinniejzej drobnowodce chciał
 sprzeciwić.

Onufry.

Ja się sprzeciam. To by się spre-
 ciał. —

Filip.

Możeby drochą Amiatin? Panien

Ma lo zawsze lubita. ~~Wiem, że~~
Dorota.

Tak, kwiadki lo nie mówię... Pre
niesiesz wszystkie od nas i kl
skę x kanarkami.

Onufry.

To jej znowu spać nie ładną, jest
się zaczyna, drzeć.

Dorota.

Mój Nufciu, znowu ~~zaczyna~~

Onufry.

No, no, już nie nie mówię; ale
zobaczysz, że będzie miata x tego ty. Ro
ko migrenę. Takie ciężkie smie
rgotanie.

Dorota.

Że by nie lubisz lo jeszcze nie ra
ya. — Przecież przyjemniej jest się
w porządku w muze, wdryma...

Onufry.

No to daj jej zegar. — Ony może
być coś przyjemniejszego jak ze-
gar? — Sił, sił, sił, sił, na
co tu jeszcze kamarków? —

Dorota.

Zobaczysz, że Wanda będzie ^{rada} ~~no~~,
~~lata~~ Kamarków

Onufry.

Chyba przez gwałtowność Dla ciebie
będzie znosić ich katusy.

Dorota.

~~Właśnie~~ Kuj Kufcin!

Filip.

Yasł kamarki będą katusować
do się je nadryje chustką. —

Onufry.

Przede, nadryjemy chustką. A
stuchaj Filipie, srebraby pranie
jakos ładniej umyć i myć,
osłanie. — Dasz jej ten niebie,

orzi garnitur z naszego pokoju.

Dorota.

I lustro z nad kanapy. —

Onufry.

I to kuszące kresło.

Dorota.

I biorewko.

Onufry.

I serwandkę z porcelaną.

Filip.

To panienka nie będzie się mia-
ła gdzie ruszać, jak ja to wyszłam.
No wparuję do kancelaryi.

Onufry.

Nie nie serwodzi; jak się będzie chcia-
ła ruszać to przyjdzie do nas; skory.
~~stamy na tem sprawa stara?~~

Dorota.

Musimy się ~~ni~~ nieź nacieszyć za
wyszkie czasy.

Filip.

A kiedy panienska przyjeżdża?

Onufry.

A prawda, — nie wiemy kiedy.

Dorota.

~~By~~ Nie słońce tam?

/: wskazuje telegram: /

Onufry.

Zaraz zobaczymy, /: czyta: / 2 powo.

On ostrzegał nas pensję rozpustną,
no przyjeżdżam dziś, /: mówi: / dziś!!

Filip.

To do za małe pół godziny,
panienka już będzie tutaj; bo po-
ciąg przychodzi o wpół do szóstej.

Dorota.

A niechże ja się będę ubierać!

/: wychodzi na lewo: /

Scena 3^{ia}

Onufry - Filip.

Onufry.

! zmuszając słuchacz!

Filipie mój serdeczny pozdrowienie!

Filip.

! podając serdecznie!

Ai się dusza raduje, jak sobie wtek
pomyśli, że nie tego ujrzemy
nawet panienkę. —

Onufry.

Oczekujemy, czy się też bardzo odnie-
nie? może już mnie przerasta?

Filip.

E!!!

Onufry.

A iż by myślisz, panny to rosną
jak rydowska lichwa.

Filip.

Czy mnie też pełna panienka, to
przebież to już kilka lat. Otwieram

się postawił.

Onufry.

Proy niej to odmiotniesz zobac.
wysz stary. — ona nas tu wsey,
odrich rozrusza. — Gdzie u licha
reklam się podziat? —

Filip.

~~Tu panie~~ — To prawda, panien.
Na niby iżne srebro.

Onufry.

/i mdriawszy surdut wstade fugila.
jes i chieskie:/

11 matkę się wprowadza. A jaka
mita swawolnica. — ~~Podaj mi~~
~~reklamowaci.~~ — Pamiętasz stary, ja
niego ona nam to figla wypotała.
ta z ta wara. —

Filip.

/i siniejąc się:/ Na prima aprili's.
Cóż bym nie pamiętał. —

Onufry.

Tam panie, w śliniska idzie, na szer-
mionę zupę....

Filip.

Pani podnosi pokrywę....

Onufry.

A tu zamiast zupy woźle fru, fru!
po całym pokoju.

Filip.

Było śmiechu, było, ~~jesmy się powsta,~~
~~dzi.~~ -

Onufry.

/i wiesz się:/ Albo z tym nauczycielem
mocyli, to łatwie było poradzić, co
mu to wpadłoby do kieszeni fartu..
szedł zamiast chustki do nosa - On
panie wyjmuję....

Scena 2^{da}

Liz - Dorota.

Dorota.

/i. wchodzi na futro i kapelusz./

Czy to jeszcze nie gotów? Tużcin
buj się Progi!

Onufry.

Duchem będę, tylko jeszcze na
pelus^{lasek} i futro — Filipie spiesz się!

Dorota.

/i. zapinając rękawiczki./ A niech
ta Filip Symonaszem noszami samo-
zmar.

Onufry.

I mogłoby coś z mięsa przygotować,
aby miała co ^{zjeść przed} ~~przebrać~~ przed ręk.
luzem.... Będzie pewnie głodna z
Progi. —

Dorota.

O niech Walentyna zrobi parę
bitych koleccików. —

Onufry.

Onufry.

Chyba siekanych duszyciels, bo Wa-
nda bitych nie lubi...

Dorota.

To nie pamiętasz anielsku, ~~ona~~ sie-
kanych nie lubi. -

Onufry.

Yak ię rocham dard tylko sieka-
ne....

Dorota.

Yak ię rocham dard tylko bite.

Filip.

Żeby się tylko państwo nie spórni-
li na kolej - za pięć minut wół.

Onufry.

Gratku - a jedyny ~~my~~ ~~my~~. Nie zapo-
mnij Filipie siekane.

Dorota.

Pamiętaj bite. -

/: wychodzę srodkiem: /

Scena 5^{ta}Filip.Filip./: sam: /

Bite, sierdane, sierdane, bite, ko-
go tu stuchać. Najlepiej zrobić
jaski, kawię zrobić Walentowej i ta-
kie i takie — a sam szwartz do
szkoleń po kawałki pierwone, bo
ona to pasyami lubita. To to je-
szcze? A! chleb świętyjski. — Ta-
kore mi mówiła, że jaski woszenie
wielką panią to sobie kupi całą
furę tego specyatu. Kupi jej za ki-
lika centów i wzięła pod poduszkę!
Jaski jutro rano zobaczy, że jej bę-
dzie przyjemnie, że skry Filip nie
zapomniał o jej gusderach —

Scena 6^{ta}

Filip - Wisłowski
Wisłowski.

! wchodzi srodkiem!

Cóż to? pana Pogodowieru jeszcze
 niema.

Filip.

Nie proszę pana.

Wisłowski.

I stolik do kart jeszcze nie przy-
 gotowany?

Filip.

E gdzie nam ta przysięż kartę w gło-
 wie! -

Wisłowski.

Przecież już wpół do szóstej minę,
 to: To nasza zwykła godzina. / stwierdza
napchasz! Gdzie gospodarz?

Filip.

Pan pojechał z paniami na doleg.

Wisłowski

21.
Te dolej? - a sam po co? -

Filip

Nasza panienska kreś przyjeżdża.
Wisłowski.

awant Panienska? co za panienska?

Filip.

Panna Wandzia, wnuczka na-
szych państwa.

DYREKCJA TEATRU H. SKARBKA
WE LWOWIE
J. D.

Wisłowski.

Państwo kłopotliwie mają
wnuczkę?

Filip.

Yś Dorostę!

Wisłowski.

Pierwszy raz otem stęszę.

Filip.

Bo panienska chowała się na
pensyi. Taka była wola niebo.
szczyła jej rze. Pat się zapewne,
żeby mu jej diadłowie, przy sobie

nie rozpieszcili zanadto.

Le. Wisłowski.

A to słowna historia / ~~do wchodzącej~~
go: / Panie Pagalowski styszałeś pan?
Pagalowski.

Co ładnego?

Antwo. Wisłowski.

Ciepudliwiecowie mają wnuczkę,
która Iris przyjeżdża.

Pagalowski.

Tam do licha to nasz wiat prze-
szedł na Iris. — +

Wisłowski.

Może i na Sturiej / ~~do Filipa~~ / Bo
ona tu pewnie Sturiej będzie bawić-
się?

Filip.

A to się rozumie. / patrzy na zegar /
Siostra, masz łobie, a samowar już
nie nastawiony.

Si wychodzi na lewo:

Pagalawicz.

O! to nam xepsuje raty pomazdek.
A lask przyjemnie schodzily nam
lulej wieczorki. Codziennie parbyj.
Ist jak zapisat, to wiscie, to la-
nowed. — Byto wem was zabici —
A lekar, kto wie jak bedzie.

Wislowski.

Je sie, lu ~~juz~~ wiecej nie potka-
ze.

Pagalawicz.

To to znomu nie, to przeciez....

Jak honor Wislowski.

Jak uczciwosc Kocham, nie my-
sle lu bymac wiecej.

Pagalawicz.

A to starrego?

Wislowski.

Z rasady.

Pagatowicz.

Łasady?

Wisłowski

Tak, Łasady nie bywam w domach
gdzie są paniny ~~doroste~~. *no ryłani?*

Pagatowicz.

A to z jakiego powodu?

Wisłowski

Łasak to panu wytłumaczę /: siada: /
Czy wiesz pan co to są grube ryby?

Pagatowicz.

Grube ryby? Ano karpie, szuparki...

Wisłowski

Tak, w znaczeniu zwyczajnym, ale
w przenośnem, grube ryby to my...

Pagatowicz.

Takto? i ja także gruba ryba?

Wisłowski.

Pan, ja, — i mogile kradły ciotki
nie żonały — z majętkiem, z wyrobio...

na, pręczy w świecie, który może
żonie zapewnić dobry los, piękne u-
dymanie, stowem, to co narupwa-
my Dobrą partycją.

Pazdewicz.

To... no... rozumiem.

Wisłowski.

Oto! uwierasz pan jak bardzo gru-
ba ryba - potrawie się w domu, gdzie
są panny na wydanie, to zaraz, —
mamy, ciocię, spierdunowie, usi-
tuje go stapać na męża. Zaskakują
się straszenia, namowy, etc. etc. sto-
nem formalne towy. Czy panu nie
zdanyto się coś podobnego nigdy?

Pazdewicz.

Jest na razie do sobie wreczywis-
cie nie przypominam. —

Wisłowski.

Of. To się pan możesz narwać sobie

ślimym. Ja bo znów raz w raz prze-
 chodzę podobne historie. Niekiedy
 nawet z tego powodu grube nieprzy-
 jemności, bo jakby było nie chcesz
 zrozumieć sentymentalnych westek,
 nien panny, serdecznych wyznawań
 ojca rodziny, — tak zaraz kwas, de-
 sy przymiś. Od nie dalej jak parę
 miesięcy temu, tak mnie mają naj-
 bliższe sąsiedztwo zaczęło przesładować
 projektami matriszkiemi, że się z le-
 go powodu do miasta przenieść mu-
 siatem.

Pogawiech

To śmie, to robisz? O! trzeba być
 ostrożnym.

Wisłowski.

Bardzo ostrożnym w wybieraniu
 znajomości. Trzeba dobrze rozstrzygnąć
 gdzie można być, a gdzie nie, bo

27
wtworzek ani się spłoszyć jak mpo.
Dnie w śabatę. Dlatego właśnie
przewoźnikiem Ciaputskierow nad
inne znajomości, że tu wtem się
całkiem bezpiecznym od śladów
materyjnych, ale teraz skoro i tu
zjawia się jakiś tam wnieśc
do staniom uniewie, nie zoba-
rz, mnie tu więcej.

Pagalowicz.

Więc pan jesteś takim nieprzy-
jacielem ptci pięknej?

Wisłowski.

Nieprzyjacielem? Uchwyć Boże!
Było się przecież samemu bracie
Don Juanem, katamucito się mę-
załecki — ~~ład~~ ład panie Pagalowicz,
bo miatem nie chrzący się sek-
sie do ptci pięknej ale do ma-
trijalwa do..... przyznam się panu

nigdy nie miałem ochoty.

Pagalowicz.

Nie? i dla czego?

Wisłowski.

Bo ja lubię niezależność — i nie
wuję najmniejszego powrotu do
~~życia rodzinnego~~ ^{maternalnego}. — Zresztą, mój pa-
nie Pagalowicz, jak się zjadło dobre
śniadanie, to się takwiej bez obiadu
obejść można. — Prawda?

Pagalowicz.

A z radością ja to wiedzieć mogę, kiedy
nigdy takiego śniadania nie do-
świadczyłem. —

Wisłowski.

~~A o śniadaniu pan także nigdy nie my-
ślał.~~ — ~~A pan nigdy nie myślał?~~

Pagalowicz.

Myśleć myślałem, ale się i na my-
ślenie skończyło. Pan wie, jak to u

nas uwzględnił — im mniej zje-
 jem więcej chleba — Teraz mógłbym
 się zenić bo i pensyja nie stała
 male tudna mi się sukcesyja
 dostata, ale skora by mnie dzisiaj
 chciała? —

Wisłowski.

Na kopy pan ładnie znajdzie.

Pagawick.

Tak, ale do jui chyba nie dla mnie
 samego, tylko dla moich pieniędzy.

Wisłowski.

To się rozumie, dla tego, że pan
 jesteś grubą rybą.

Pagawick.

Dziękuję ślownie za to. A mnie po
 co tego kłopotu na starość? Ja pa-
 nie stębnitę, kadek zoladzka — ład,
 ład, — co by było zjem do zaraż z porre.
 prosiem pana ładnie chętnie

łanie gniewnie i lu i lu, raz zi
 mus, raz goręco, że Desperacya. Ale.
 tego leci wziętem usłap na parę tyg.
 Oni i mam zamiar jutro pojechać
 do ~~Wiednia~~, poradzić się jakiego specya-
 listy.

Wisłowski

Wyjeżdżasz pan? bo może i ja w tym
 czasie wybiorę się do Lwowa. Mam tam
 bratańską, na którego wziętem obowią-
 zek utrzymania rodu Wisłowskich. Na-
 pisatem mu ~~to ostatnim~~ liście, że
 jeżeli wybierze sobie żonę, podług mego
 gustu, zrobię go uniwersalnym
 spadkobiercą moim. Ale zastrzegłem
 sobie wyrazić, że podług mego gustu,
 bo ja stary donosor i będę miał wy-
 brać małżonkę dla przyrostu Wisłow-
 skich.

Scena 7^{ma}

Kix sami - Filip - pierwszy Onufry
Dorota - Helena - Wanda -

/: wchodzi skulone szałami, łaskie im
ławy nie widzi: /

Filip.

/: wbiega z fartuchem: / Ołż i nasza
panienka przyjechała /: stricna Dami
Dwie, jak mi Bóg miły Dwie -
a le cudowne rozmnożenie

Dorota.

/: wchodzi: / To wybierajcie się swaro,
lnie.

Helena

/: głosem piskliwym: / O'nie z tego pro,
szę pierwej pwanawai

Onufry.

/: Do Wistowskiego i Pogotowiera: /
To przypatrzcie się nie figlarci
le. - Przyjechały łaski prokulane jak
je le widziecie i bawie się z nami w

zgadywanego.

Dorota.

A jak tu pomać, kiedy obie jednako
siedzą i ścisną. O! jeszcze się śmieją
swawolnice.

Onufry.

Wyrzucić kciuk jak na reducie /: usi,
tując być serya: / To, panny, dosyć już
leż maszarady — wróćcie się do
pogrzebieć i dostaniecie kabanu. Ja
tu z wami nie będę żartów stroił. —
/: skrzyła Wanda: / Dajaj szal.

Wanda.

/: bronić się: / O! nie z tego. Niech dzie-
dzio pierwszej zgadyje!

Onufry.

Dziadzio. ~~no to la~~ Wanda — A mój
figlarowo ztapataś się.

Wanda.

Ha! kiedyś się sama zdrażila do się

już przymam. /: zdejmię szal: /
Onufry.

Bayadela.

Wanda.

Ale zgadnijcie, kto her Druga?

Dorota.

/: przygląda się: / Czy jaż mam?

Onufry.

Tie zarodnie Drugi laski łopisk
 jask le. /: zgląda jej w woy i mówi
do Wandy: /: Czy jaż znam?

Wanda.

O! jessere jask!

Onufry.

Hm! kto by to mógł być? — ślepka
 blyszce. —

Wanda.

Chrestna Dziadzi.

Onufry.

Tos mi laskie wiele pomagta. Za

miatem chrestnie, ie na palcach by
nie zliwył. Mnie Adela Filipowa.

Wanda.

Adela przecież starsza o wiele.

Onufry.

A kto jej tam lada polisry, kiedy jej
nawet w kaski zajrzeć nie można.

Wanda.

Podaj Dziadzi kaski Helenko!

Dorota.

Helenka!

Onufry.

Helenka Burczynska.

Helena.

Ja sama.

/: oddrywa się i wita: /

Onufry.

Jeżeli mi to zaraz na nysie nie
przyszło, że bityserce ślepa.

Wanda

35
/! Do Filipa, który ją wybiera:!
A! Filip powściął! jak się ma..
cie?

Filip.

/! unadomany: Panienka mnie
pocznata.

/! cętuje ją w rękę i mówi po cichu:!

Onufry.

/! Do Doroty podarując Wandę:!
Patrzno Dorciu, jak ona wyro..
sta! Takie to było zawsze jak wę..
zelek.

Dorota.

A ty z ręką się tu wziętas?

Helena.

Uciekłam takwie przed szkarlaty..
ną — telegrafowałam Do ojca, że
tu będę czekać na niego, jeżeli
mnie państwo przyjmiecie?

Dorota.

3 4 5 Dorota. 2

Tereli ja przyjmieni - styszyjz Nuf..
in? to poskudnica jakas.

Onufry.

A od wrogów ja ci ojcem chrześnym?

/: wstaje ja: /

Nanda.

/: rozglądając się: /

Jasł tu dobrze u was - Jasł twócić,
nie się nie zmieniło, ten sam ze..
gas z kuchnią - le same meble -
do hotel Dziadunia, pamiętam go do..
bre. Tylko Jasł jakos' wszystko poma..
łatw.

Filip.

He, he, - meble nie pomalaty, -
tylko panienka wrosła.

Wisłowski.

/: Do Pągawin: / My tu jak widzę
satkiem zbytkami. /: chruska: /

3

Onufry.

A pramda — nie przedawitem nas je.
szere naszym gościom. /: Do Wisłowskiego /
Tasza wnuczka, Wanda — Pan
Wisłowski. —

Wanda.

/: iym: / Bry przypadkiem nie ze Star-
sowie.

Onufry.

A tak ze Starowowie; tylko serce
na mieszkanie się przenieśli.

Wanda.

/: Do Heleny ścisnąć jej rękę: /
Słysz Henryka.

Onufry.

Pan Pagadownik, radca sądu, nasz
przyjaciół. — *na radca*

Helena. *rad*

A o mnie to jakiś chłobek za-
pomniat? —

Onufry.

A prawda — Helena Burczyńska.

Pogalowicz.

Barzo mi miło. Czy przypadkiem
nie widzi pana Jana?

Helena.

Tak, pan zna mojego ojca?

Pogalowicz.

I pannę Helenę, znatom jeszcze ja,
he, małaś. — Tożitem nawet
nie raz na rękach

Onufry.

Teraz by było ~~brudnie~~ ~~brudnie~~ ~~brudnie~~!

Dorota!

/: zgorszona: / Stefanie!

Helena.

To może to pan byłeś, co jarksiemy
mieszkałi jakiś czas w mieście, by-
wałeś tam często w domu moich
rodziców? — Co mi to pan przynosisz?

cusierki, kalski'

Pogalowiec.

/: usmiechnięty: / A ja, ja.

Helena.

Pan Hilary. —

Pogalowiec.

Do usług.

Helena.

O! to ja sobie *pana Dobrze
przypominam.

Amery.

Do cusierki.

Helena.

A niebys' pan wiedział. The rary
potem Doświadczenia cusierki to
mi xowze pan na myśl przych
Dzites'.

Pogalowiec.

/: n. s. / Porcira.

Helena.

Helena.

Pamiętam, że pan zawsze kochał się,
leś mojej mamie sprawunki i ma-
ma udrzymywata, że nikt się na
lem nie zna tak jak pan.

Pogodowicz

Śmiechony: Pani pamięta to jeszcze?

Helena.

O! i jak doskonale. — Wądzim to
ten pan, o którym ci nie raz mów-
wili.

Śmiech do Wandy:

Onufry.

Filipie, a wiesz panienek?

Filip

Śmiech

Witajcie się za głowę! Prawda, a gdzie
są? Do reszty otwiera głowę stras.

Onufry.

U stwoła na dale. Wnieście je pro-
sto do kancelaryi — ja dam karaw

idē.

1. ižie na pravo:

Pegadomick.

Komita nie raz o mnie, słysza,
 czy pan? Dobrze Dziękuję. To taki
 mądry był kiedyś pomysłam pa..
 ni, a teraz także piękna panna
 się z tego zrobiła. Lubi i ta Dzi..
 ga także niczego, zjadła ona pa..
 na ona?

Ony ja wiem, może z szematyzmu
pewnie je tam lekarz uczę, tego na
pensjach, żeby wiedziaty potem gdzie
siedzieć kandydatów na mężów.

Pogulowicz.

Levin Zwirre

Восточный ханов:

Donder.

Shesic wy perwie głodne, kuz

nam co podać bymorałem. —

Helena.

Przetrywam już ja! O! jeżeli dla
mnie, to słownie dziękuję — wa-
le nie jestem głodna.

Wanda.

Y mnie się nic a nic jeść nie
chce babuniu — Zarekamy do
Kołaczy. —

Helena.

Do Pagalowicza! Pan Dawno wi-
dział się z moim sycem?

Pagalowicz.

O jowi bardzo dawno.

Helena.

To się łatwo uciśny jak pana zo-
bawy jutro.

Pagalowicz.

Kiedy ja jutro rano wyjeżdżam do
Wiedna.

Helena

Już jutro? w ca sarkofa! Ojciec
 będzie bardzo zadowolony, no i ja
 także, bo nawet nie będę mogła
 naćwieszyć się ~~z~~ panem po herb i tu-
 gim niewidzeniu.

Pagalowicz

Ale co robić, kiedy bratka.

Wisłowski

/! biorąc kapelusz: / Panie Pa-
 galowicz, pan wychodzi?

Pagalowicz ~~Dorota~~

A pan?

Wisłowski

Ja muszę już pożegnać pan-
 stwa.

Onufrej

/! wchodzi, zostawiając drugą: /
 Karlo? Odechodzicie? Ale coż zw-
 nu. — Niepuszczaj was!

Wisłowski

Kiedy to.....

Wanda.

J. załóżcie: Bosmy głowe pomy-
śleć, że panowie, przed nami tak
uciekacie, a to byłoby nam bardzo
przykro, ~~żebyśmy miały tak mitych~~
~~gości wystraszać Dziadłom x domu.~~

Anufry.

No, widzicie — nie macie lewar
odmówić kiedy was tak kaszta.

Pagalawier.

Kiedy tak, to ja xoskuje.

Helena.

Tagadamy się za wryskicie casy.

Anufry.

No, a pan Wisłowski?

Wisłowski.

Ale.....

Anufry.

Nie ma żadnego ale; orestuje „
my pana i kwika. — Wandziu
schowaj kapelusz — Tak — teraz
musisz pan zostać.

Wisłowski.

/! Do Pagalowicza: / A co? nie
mówilem panu? już nasta-
pie! — się wczyna Tapanie.

Onufry.

Dorciu może pomyśliłś coś o
kolacyi. —

Wanda.

My babci będziemy pomagać.

Helena.

~~Tak, tak, pomagaj.~~

Dorota.

Ale wy zmęczone & ^{nie}drugi.

Helena.

Wcale nie, ani troszeczkę. —

Wanda

Wanda.

~~Będrziny nas~~ ~~babcia~~ ~~wryta~~ ~~godo.~~
~~na~~ — Ach jakie to będrze zabra..
 wne, chodimy babcini.
 /: która ja pod ręce i idę na prawo: /

Dorota

Powoli bo mnie wzruszenie
 /: odchodzą: /

Scena 8^{ma}

Onufry — Pogalowiec — Wisłowski

Filip /: który wszedł poprzednio i
 fortaj za odchodzącymi: /

Filip.

Oj lewać wszystko u nas aż miło.

/: wychodzi: /

Onufry.

Filipie! nadryway, nadryway! A
 my sobie symcrasem matczygo wisk.
 wisk — co?

Pogalowiec

Ja z ochotą. — Panie Wisłowski?

Wisłowski

Stwierdź panu /: rodzące karty: /

Pan grasz z Diabłem.

Onufry.

To nas będzie dwóch Diabłów.

Wanda.

po prostu

wolina

/: wbiega na fortuonda: /

Diadunie, gdzie są klucze od
spiracji?

Onufry.

Klucze? /: szuka po dziełach: /
Ach! sam leżę.

/: wstaje biórdo: /

Helenka.

/: wchodzi na fortuonda, a bacz na
której mino i try dziełach: /

Chcesz mi pomóc przysłać, żeby
się panu lepiej grało.

Onufry.

Dostanacie. Treba nam pracie
oblać przybycie nowych panienek.
[Helena:] Władziu wręczę, mu-
siny wypić wózek zdrowie!

Pogalawicz

Na szczęśliwe przybycie łaskawych
pani.

Onufry.

No, musicie lewać podziękować.
Dajcie jeszcze kieliszki. —

Helena.

Ky z Władziem z ~~ujerulnowego~~ kie-
liszka ~~z gorzkiego~~ ~~z gorzkiego~~

[Trza się z Włodzimierzem i Pogalawiczem:]

Wanda

[Kierując kieliszek:] Dziękujemy per-
som. ~~na~~

Onufry.

Na... e... ze mną?

Wanda.

Dziaduniowi na podziękowanie
ratosa. —

f. ratuj i ucieka:!

Helena.

Tja kaskie.

f. ratuj i ucieka:!

Onufry.

Rozkoszne Dziwora. — He, he-
kobaucie jak nam tu lewar
przyjemnie będą schodzić wieczor,
ry. —

Wisłowski.

f. u. s.! Nie wyrzaskim.

Onufry.

One nam tu są głowy pora,
wracają, że się jeszcze na zabój
w nich wrodzicie

Wisłowski

Wisłowski

O! o! o!

Onufry

To robarzyje.

Pagadoniar

Do węgryby to byto podobne?

Onufry

Pagadoniar już ~~nie idzie znową~~, bo
sobie pannę udiwerskami szaplowat;
levar byłko ~~iclaro~~ ^{złota} ~~huc~~ ^{po}ski gorą-
ce.

Wisłowski

Wio! pan wychodzi?

Onufry

Wco wychodzi? To wrucnie się w
drefy zadaję! A dla pana Wisłow-
skiego, ~~znowu~~ Wanda byłaby jak
ulat. ^{bedzie}

Wisłowski

znowu Już się ~~wyrzuci~~.

Onufry.

Co to za sprytna Dziworyna, to
nie maie fujeia.

~~Copon daje~~ Wisłowski.

~~Bije asem — co pan odaje i
Dziadła, mwie siódmą pól, —~~

Onufry.

Niech będzie siódmą. A je-
ki rozumek — fu! fu! i to
od samej matosci. — Jeszcze nie
miała osmii lat, kiedy mi
wykoncyrowała powinowanie
~~lat sama od siebie, i góry, ale~~
to powiadam wam serbie, że
tylko ~~ino~~ trudować, jak Boga hocham.
Czekajcie mnie się zdaje, że je man.
gdzieś na wierzchu.

f. wskazuje:

Wisłowski.

~~Ja już zadowolę. Czekajcie tu?~~

Onufrej.

~~Lazar, starzy nie wiedzą!~~ A to wa-
rto postuchać, jak was Kocham, sa-
mi się przekonacie. Lazar wam po-
kazuje.

/: idzie do biórda: /

Wisłowski.

/: Do Pagalowicza: / Zawyma się zachwa-
lenie Lowara — ~~to jest pierwszy~~.

Pagalowicz.

Przede, to starz nie na starzy. —

Onufrej.

Gdzieś u licha powiedział mi się klu-
czyk? A! jest! /: odmyka: / Powiadam
wam że zgłupiejeć.

Wisłowski.

Nie robaczy on mnie tu więcej —

Onufrej.

A jest! /: wyjmując papier sławy, idąc
do stolika mówi po drodze do Wandy: /

Twoje powierzenie lo niorszem
pamięasz?

Wanda
Co Dziadzio chce z tem zrobić?

Onufry.
Przeżyłam im.

Wanda.
Ja nie chcę. Panowie by się jeszcze
śmiali ze mnie.

Onufry.
O! o! o! o! a żeby się to miało śmiać

Bożenawier
Będziemy podziwiać. —

Onufry.
To się rozumie. —

Wanda
Ja nie chcę — nie pozwolę.
/! wydziera i uciada: /

Onufry.
Wanda? co robisz? niech się Bóg

broni, żebyś mi się nie warięta
 lergać tego powinszowanie, bo bym
 się na prawdę pogniemat.

Pogelowicz

Możeby lepiej nie grać.

Anufry.

A to dla czego?

Wisłowski

To — bo wstawamy i wstawamy a
 pan nie bije.

Anufry.

Ależ — bije — bije, is! — ^{z waletem} ~~z waletem~~

1. Do Wandy, klóse woska z figlarnym
 uśmiechem: ~~z Filipem idąc na parawanke~~

Wandrii, bardzo proszę, dosyć lich
 xarłóv oddej mi to xarar ~~nie gramy cy~~

Wanda.

A nie pokazę Dziadunio ~~nie gramy cy~~ ^{nie gramy cy} ~~nie gramy cy~~

Anufry.

To, nie pokazę, nie pokazę.

Stromo? Wanda.

Onufry.

No, Stromo. /: odbiere /: Porządaj byś ma-
wolnicę jakas'. odpłacę ja ci na-
to!

/: idzie chować :/

Wanda

Ale Dziadunio nie gra, a panu-
mie wędzają.

Onufry.

~~Zaczar idę /: siada :/ Tak! już idę~~

Wanda.

Ory wolno usiąść przy panu?

Wisłowski

/: Stodno :/ C. bardzo proszę. /: Do Pa-
galowi :/ Umaria pan?

Wanda

Przy kimże szyć się?

Pagalowicz.

Pagalowicz.

Wnie dris skropnie kurka nie
idzie.

Wanda

Amuzy.

Powinienes sie wstyc z tego.

Pagalowicz

Dla czego?

Amuzy.

O! o! co! idziesz nie winiazka? Nie
wiesz co to mowi przystowie?

Pagalowicz

/: x wanda odromnosci: / Doprawdy
nie wiem.

Wanda.

Kto nie szeregliny w kurki to bym
szeregliny..... w holeryjke.

Amuzy.

/: smiejac sie: / W holeryjke! A to
mu Dagodila. - Widzisz, masz w
sam chiatos. - W holeryjke - ha! ha!

ha! /: Do Wisłowskiego: / Leposka
Dziemryna w?

Wisłowski

Pan zadajesz.

Onufry.

Loderyjka ha! ha! to się jej udało.
A prawda, zadaje. Muszę to babci
opowiedzieć.

Wisłowski

W co byś chciał wyjść?

Wanda.

Może w piski?

Onufry.

Ty mata, będziesz byś tam ucho!

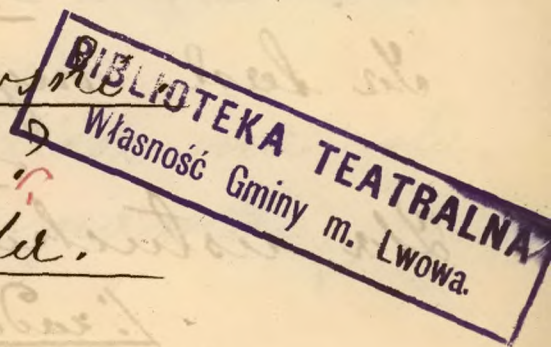
Wisłowski.

/: z respektem do Wandy: /

Co pani gra w misie?

Wanda

Dla ciebie musiałam się nauczyć
bo nie lubiał grać z dziadkiem



Onufry.

Co ze mną, nie lubię?

Wanda.

Ale nie z Dziadkiem, tylko z Dziadkiem.

Wisłowski.

Więc pani radzi w piski?

Wanda.

Ja leśk myślę.

Wisłowski.

Ja, ustucham panią.

/: radaje: /

Pogodowicz.

/: tylko reszt na to: /

A wrumie się, nie można było
lepiej bo ja być — lewaz zagrymam
kawa i wyszłkie lewy nasze.

/: wyntada kasky: /

Wisłowski.

A pranda — wyszłkie nasze.

Anufry.

Idź do wrypskie nasze, a mój
do kierawy?

Wisłowski

Pan Pągalskiw bije go szulem,
bo nie ma żadnego kiera, i do
skates' pan wielkiego szelma.

Pyornieff nam pani Doradziła.

Anufry.

To by ~~podręcznik~~ ~~będziesz~~ na wta-
snego Dziadka podmawiać, po-
wiedzaj Dam ja ci.

Scena 9^{ta}

Cwi — Dorota — Złotona.

Dorota.

Proszę państwo koniecznie, bo już
koleczy. ~~Beta~~

Anufry.

[i wskazuje:] Wstanie w sam

noż

Dobre posun się słucha.

Wanda.

Pan Pągowski leży w pokoju
miejscu obok Heleny. Do Wisłowskiego
chodzi: A ja przy panu.

Wisłowski.

Lin. s.: Ostro słuchaj.

Wanda.

Co panu podać? Kuchnia wy
kolebą? —

Wisłowski.

O! niech się pani nie bawi.
Jeszcze do niej pójdziesz!

Wanda.

Ale wy robawki, nie nie je.
nie

Heleny

Owszem ja jem.

Dorota.

Wandzie nie e ty?

Wanda.

Mnie się babciu nie i nie jęć
nie chce. — Serd jestem pełna
radości z tem znów przy was. —

Onufry.

Koja gotować do stoła!

Donata.

/: idzie do niej z piórnikiem: /
Ale choć kamateczek kurczaka.

Onufry.

/: z drugim piórnikiem: /
Lepiej polećwicy ~~to~~ to posilniejsze.

Wanda.

/: składa rze: /

Kiedy nie mogę. —

Donata.

/: składa jej na ław: / Kamate,
czek jak mnie Kochasz. —

Onufry.

/: ładnie nadstawia: / Tereli mi chce

~~to jest~~
 trochę dobre i wyszłoby bym się
 pognierrat na ciebie.

Wanda.

Ależ Dziadku na miłość borską!

Onufry.

Y satały broszeczki! —

Dorota.

~~Yżwie idzie ze satały — wiesz pome..~~
~~nie, że ona tego nie lubi, lepiej~~
~~kompostu broszeczki to ja sama gotowałam~~

Wanda.

Ależ....

Dorota.

To ja sama smarytam.

Wanda.

~~Ależ~~ Dziadurciu, babciu, kiedy jaś
 was rocham nie mogę /: ratu..
je babkę w ręce: / jutro, później be..
 dę się objeść za wszystkie wasy, ale
 dziś nie mogę /: wskajo: / Pójde nale,

rodz

mać herbatę.

/: Idzie do samowara: /

Anufry.

Orendaj, poparysz sobie pale, Filipie
umaraj się na paniemkę.

/: Anufry pomaga nalewać: /

Filip: /: pomaga: /

Helena.

/: Do Pagalowicza całować: / Czy pan Ro-
niecznie musisz jechać jutro do
tego Wiednia.

Pagalowicz.

Koniecznie pani, ułóż mi
bardzo krótki. — Muszę korzystać
z każdego dnia. —

Helena.

A gdybym pana prosiła bardzo, że
bys się pan dla mnie zatrzymał
choć dwa dni, choć jeden dzień

Pagalowicz

A wż pani może zaleźć na tem
abym został?

Helena.

O! i wiele bardzo zalezy. Ani so-
bie pan nawet nie wyobraża jak
wiele. Idzie tu o spełnienie me-
go najgorędszego życzenia. —

Pagadonick.

Masz łobię /i. n. s. / [gł.] Głóć lo
łobiego?

Helena.

Idzie jeszcze tego pana powieścić
nie mogę — mogę pić irej' x. y. i.
cem pomówić.

Pagadonick.

Z ycem chce mówić. Wisto-
wski mi to przepowiedział. —

Helena

Tu od niego wszystko zalezy.

Pagadonick.

Pagalowicz.

Formalne wmiadowy jest Boga
kocham.

Helena.

No cóż, uproszę pana?

Wanda

/: podając szербatę pagalowiczowi: /

Stwierz panu.

Pagalowicz

/: biorąc: / Słownie Dziękuję.

Wanda.

Mnie mało stoisze.

Pagalowicz.

Z pani ręką, będzie z pewnością sto.
Dla

/: Wanda odchodzi: /

Helena

O! jaki z pana komplemencista.

Głównie być kardynalem.

Pagalowicz.

P. n. s. / Zardrosnąć.... no nie ma
względności.... Trzymaj się Hile..
ry.

Onufry.

A może zherbata lepiejby nam
smakowała przy karkach?

Dawida

O! Dali byście ~~tobie~~ dzisiaj pokój z
karkami. Są przecież panny w
domu — można by się w coś przy-
jemniejszego zabrać.

Onufry.

Pracoda, naprężył się w karku
i myślenie. —

Helena.

O! to będzie Dziśinną gra!

Onufry.

Widzisz już jaskier mi Dajrata.

Wanda.

Lepiej może w ławie. To jest

lubię kaniować. — Dziadunio i babcia
zagroją — a my kaniujemy — tak
jest to Dawniej pamięta Dziadunio?

Onufry.

Ale z kim?

Wanda.

Przecież mamy kawalerów

/: wskazuje na Wisk. i Pogod. /

Filip

/: n. o. / Tacy tam kawalerowie! Bo..
jeździć się!

Onufry.

A pranda. — To to dalej — przecież to
karmował lekarz. /: bierze skrzypce i
stoi: / Dociu do roboty.

Dorota.

/: idzie do fortepianu i gra: /

Wanda.

/: dygać przed Wisłowskim: /
Ja angażuję pana.

drugi drugi

Wisłowski.

Ależ pani....

Anuś.

To skoro panna sama prosi,
to niemożesz przecie odmówić...
To byłby grzech.

Helena.

/i do Pagalowicza:/

A pan nie ma?

Pagalowicz.

Łaska pani, gdzie mnie do
łania ja już zapomniatem.

Helena.

To będziemy sobie przypominać

Wanda.

Trzeba zrobić miejsce Filipie,
Helennie.

/i przysiągła słot:/

Anuś.

Orestaj, to za ciężkie dla ciebie obciążenie.

mieć się.

! Pomaga!
Wisłowski.

! Do Pagalowicza! Pierw nas na
wysokie sposoby.

Pagalowicz
Tak i mnie się coś zdaje.

Wisłowski.

Ale się nie damy.

Pagalowicz.

O! nie damy się! ~~to się rozumie!~~

Wisłowski

Grube ryby nie dadzą się tapać na
lekkie przynędy - prawda?

Pagalowicz

O tak, tak - Lubiś i Helenska to
małe niczego panie.

Wanda

To sęka kalwa jęzi głowa. ! dyga!
ję przed Wisłowskim! Sturż panie!

To, kabcin, Dziadurine!

Onufry.
Coi nam zagrać?

Wanda
Walca

Helena.
Jasł, jasł walca!

Pogalowicz
Nie wiem czy potrafisz?

Helena.
Ale potrafisz pan — potrafisz.
Niema jasł walc!

Onufry.
/: Do Dorozy :) Matka lego nasze
go. ~~tance~~

/: graje starego walcu: /
Pogalowicz

/: laniory i pomylił się: / Laniar, za,
winijmy od punktu — To, raz, dwa,
trzy.

Helena.

Ortę, pięć, sześć, Dziesięć, najle,
pięć ber rachuby.

/: porówna go w łanice :/

Pagalowicz.

O:przepraszam.

Wanda.

Ach jaka to rozkoszna rzecz łanice

Wisłowski.

/: radyszamy; / Pa... ni - h... bi... la.
a... niec.

Wanda

Passami, szerególniej walcu.

Wisłowski

Tak w... a... sła.

Wanda.

Przepradam za walcem.

/: Janicz, Pagalowicz się pokłęk i prze
wraca - przesłaje łanicy i grai -
Helena pomaga mu powstać: /

Pagalowicz

~~///~~ /: zacierowany: / Preproszam naj-
mocniej naga mi się tego....

Helena

ale nie nie orkodzi, to się najte-
porym lencerzom bracia.

Onufry.

Nie sobie z tego Pagalowi nie
rob, to Dobry znak.

Pagalowicz

/: maczajcie Helena: / Preproszcie
będzie Dobry znak. —

Onufry.

Pamiętasz Dorciu, my się ładnie
preproszili przy pierwszym porne-
niu. —

Helena.

To będziemy dalej: —

Pagalowicz.

O nie pamięć ja już Caput!

/: Dwie na kanapę: /

Wanda.

/: siada i wachluje się chusteczką: /

/: mówi radośnie do Wisłowskiego: /

Ale jak pan lekko leńczył?

Wisłowski

/: radośnie: / Wolne żarty, kiedyś
to się tam leńczyło nie źle.

Wanda.

Żadnym jeźdźcem nie leńczyło mi
się tak dobrze jak z panem. Nie
wuje prawie żadnego zmęczenia.

Wisłowski.

Przepraszam? to może pani jeź-
dzić pozwoli?

Wanda.

Ż najwzrostu ochotę. Dziadunio je-
zdził troszeczkę.

/: leńczy: /

/: grają po raz drugi piano, żeby było

45 7
stychać rozmowę Helenki:)

Helena.

O nie pan tego nie zrobisz żebyś
miał odjechać jutro. Pan nie po-
jedziesz prawda?

Pogalowicz

Jasak ona podry — jasak ona pa-
dry! To trzeba być kamieniem chy-
ba, żeby nie zmięknąć.

Helena.

Co?!

Pogalowicz.

Wiersza wot: (n.s.) Jasak mnie
rozmieszczę, że moimaby mię
na chleb rozmawiać jak ma
sto mójowe. —

Helena.

Nie pan nie mówisz. Dawnie-
śo pan byłbyś mi niewego nie
odmówił — a teraz lastiej drobno.

staki nie chce zrobić dla mnie.

Pagalowicz

/:n.s./ Nie mogę się już sturiej
opierać /:gt:/ Kiech się dzieje co
chce zosłane.

Helena

Ołóć łach do łubię. /:pódaje mu
ręke:/ Nie uwierzysz pan jak mi
tem wzruszliwiz.

Pagalowicz

/:wzruszony:/ I siebie i siebie! per..
nno Heleno wierz mi!

Aniufry

A może by tak kładyla?

Pagalowicz

/:zrywny:/ Dobrze kładyla sturiz per..
ni. /:idzie na środek i śpiewa:/ la, la,
la, la, la, la.

Aniufry

A to się Pagalowicz rozszalał patano

Dorcin.

Wanda.

/: Do Wistowskiego: / A pan nie
zmeowony?

Wistowski

Ja? ja gołow jestem leniwyci
Do samego rana:

Wanda.

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE
J. D.

Wice leniwony.

/: staja vis-a-vis: /

Pagalowicz

myśl

/: wyrywa się za wreszcie: /

(uważ)

Wistowski +

3-

~~Attende~~ ~~osm~~ ~~lektor~~ ~~nybny~~,
~~maie~~ ~~lek~~ ~~lewar~~, ~~en~~ ~~avent~~, ~~chaim~~
~~anglais~~, ~~retour~~ ~~balanse~~...

kolomb

kolomb

galip

Filip

amiana daini

/: Który sprzątał Herbata: / ronde

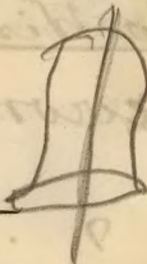
A to się stamuszkowie wz...

brykali!

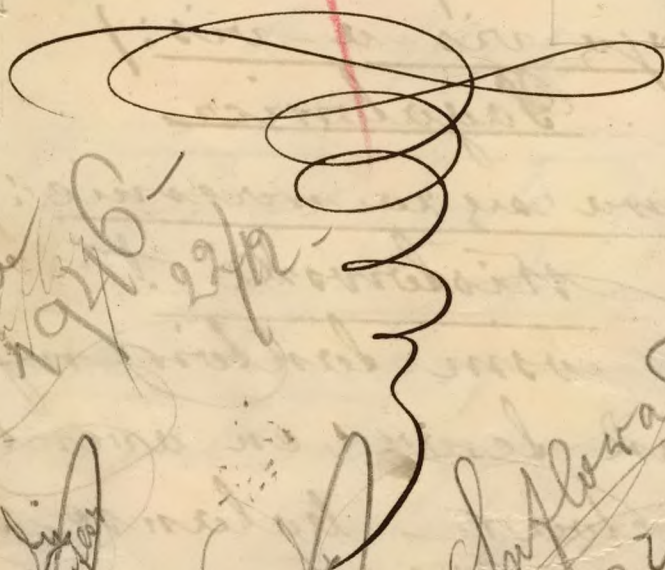
1: grzej i lancowa kadryla: 1



Lastona spada.



Konicz ardu 1⁹⁰



Zastępstwo
Maryja
19/6

Berski
suflet

Berski

Inflorescencja
22/2 89

Berski

Inflorescencja
22/2 89
Berski

/: Podaj ten sam co poprzednio: /

Scena 1^a₂Wanda.

Nie, nie i murekka mnież
nie bawi. Sama nie wiem co
mi jest. /: siada: / Kiedym tu
jechała, to mi się zdawało, że mi
tu żyć nie do szczęścia brakować
nie będzie, a tymczasem pokraka,
to się, że nie /: wstaje: / Co to jest?
co to jest? Przecież mam tu co
tylko racheć. Dziadkowie mi do-
gadają - przeżyj miż nawał. Ple-
siego mleka chyba mi brakuje,
a jednak smutno mi tu i smu-
tne. Ach Boże, Boże co ja purna
/: po chwili siada: / Dziadkowie się

Dziwi, że m. lekarz także nie wesota
 że m. lekarz spowinowiata. — Ach gdyby
 on wiedział Klarego? Oni sobie po-
 winni myśleć, że sobie jeszcze także
 wyrażają pensjonarka w o niczem
 nie myśli tylko o gramatyce fran-
 cuskiej i wzmiankach Ollendorfa —
 a ja tymczasem /: wszystko żywo! /
 Ach że nie w świecie nie odwarę,
 takbym się przyznać przed nim — to
 okropność — panna w jeszcze pen-
 syi nie skończyła. No, ale wż ja
 temu winna, że madame przy-
 jeżdża takiego ładnego nauczyciela mu-
 zyki. — To nie ja jedna, przecież to
 cała klasa dochodzi się w nim na-
 kładaj, a że mnie jedną wybrał to
 tylko honor dla mnie /: chodź, po tem
mała! / Co oni sobie tam pomyśleli
 jak przyjdzie na lekarz, a tu ani

jednej panny. Chciałam mu
 donieść, że wyjeżdżamy, ale He-
 lenka sądziła, że to nie wypa-
 da pannie pisać do Karmalera
 /p. ch./ By jemu lei sam tak
 lekko być nie jak mnie
 lulej. Ach Boże ja lekar dopiero
 widzę jak go Kocham.

Scena 7^{ga}

Helena — Burczyński — Ma-
nda.

Burczyński.

/za sceny/ Pożawos' sam le
 tobatki do pana porceja. — Be-
 dzie sam żyć tego spora porcy
 Tak my się z tem wyrzucić za-
 bieramy to Dalibóg nie wiem.

Helena.

Takto dziś nie w najlepszym so-

sie. —

Burcynski.

Tiech lichu porwie lo miasto, iig.
gle byldo dwymaj rzek w kierunku
i gdzie sie ruszyz tylko lo ptac' i
ptac' i lo lek od rana do wiecz.
ra. Jakby mi lek pryszo z kilka
dni lu побыć, lo dalibog nie bylo,
by vrem mracac

Yelena.

/: smiejze sie: / E: co lei lo dlecoru
more.

Burcynski

A jak Boga rockam, to widricie
prnistwo ona sie, smiejz.

Wanda.

Jest panu kradnie lo triadunio
poricy.

Burcynski.

Jest poricy nie sztuka, tylko

z tego widać.

Helenka.

Myslelabyś, że łatwo ludzi
biedny.

Burczyński

A co ci by sobie myśliś o małku,
to jadas, że ja kupię pieniądze?
czy co? A żebyś się i w służbie
przebrato przy takich wydatkach.

Helenka.

Finansowa: / I co ci do znova za
takie straszne wydatki?

Burczyński

A może by finansminisbre wie,
że ja w wczoraj wydatem 250
złr. okrzygłem 250 złr. i to wszystko
przez ciebie.

Helenka.

Takto przezemnie?

Burczyński.

Burcynski

A lark, lark — bo gdyby nie by, nie
 byłbym się musiał lewać z domu a
 Łebacyniska jest tylko widzi, że
 się wybieram do miasta, bo zaraz
 wychuję ~~donaladkę~~ na dwa tygodnie
 /: wyjmuje z kieszeni :/ O! cetera li,
 dania.

Helena

Ża do Seri potem łatwo przez kilka
 miesięcy nie nie będzie wydawał.

Wanda

Potrzeba przecież żeby i miasto,
 mi coś zarobili.

Helena

Takiego prostejgo roku tyle wzięt
 za prenież.

Wanda

A widzi pan.

Burcynski

„msłajse: / E! Kłoby mas sam
przegadat słaparni. Dajcie mi
s'wiegły pokój: / ~~Do Wandy:~~ / Gdzie
Dziadek?

Wanda.

U siebie.

Burczyński.

Może iść do niego na fajkę,
bo z nami takim końcem nie
doszedł — szkodę czasu

„idzie na prawo: /

Helena.

Tadko nie lubi prandy słuchać.

Burczyński.

Daj mi pokój, nic nie słucham.

Wanda.

Ten swój ojciec to musi być se-
m burzymucha, co to zrodzi,
Krycy, Łaję, ale w gruncie po-
rcirina, miękki co?

Helena.

Dobry jest — to prawda — bardzo do-
bry; ale na punkcie wydawania
pieniędzy, to strasznie drogo. A ja
mam właśnie taką wielką proś-
bę do niego. Zbięram się od rana
na odwagę i nie mogę.

Wanda.

Teraz o nowy kapelusik.

Helena.

O, gonej jeszce, chęć go prosić o
~~materialne~~ suknię.

Wanda.

Ho, ho, tego się zachcieła!

Helena.

A cóż moja Droga. Julia ^{ryb} Grubko,
wskaz, przecier młodsza odemnie a
już w przeszłym roku na czerwiec,
nie miała jedwabnej sukni, więc
le niebieską w pasie, pamiętasz?

Wanda.

O! pamiętam Dobrze!

Helena.

A no widzisz, a ja teraz mam
lekką, dobrą sposobność. Pogałowicz
jedzie właśnie do Wiednia a on
się zna bardzo dobrze na ma-
ryach. Powiadają, że tam za ber-
cen kupić można. A u nas w
sąsiedztwie mieliś kół na śró-
tówce u Gogadnickich - żeby mi
doskonale wypadło. - Uważ sobie
moją drogę, żebyś to było za szyć,
się, postarać się w ^{edwajnej} materjalnej
sukni z ugonem. Ach żeby tylko
takło zmieścić. - Noż teraz jak
się z swoim dziełkiem rozgada bę-
dzie w lepszym humorze. Po-
spróbować. - Muszę się spieszyć bo
Pogałowicz dziś a jutro wyjeżdża

To odważnie w imię ojca i syna i...
~~! Dwie na prawo i wraca: / A pramda za,~~
 pomniatam ci powiedzieć, Henryk jest
 tutaj.

Wanda.

Tutaj? widziałas go?

Helenia.

Spotkałam się z nim w mieście.
 Będzie tu u was o 4tej ma ci coś
 bardzo ważnego powiedzieć.

~~! wychodzi: /~~

Wanda.

~~! stoi odwrócona: /~~

Boże jak mi serce bije. On jest
 tutaj. Może umyślnie za mną przy-
 jechał. Bo rozumie się skoro ma
 mi coś ważnego do powiedzenia.
 Cierpiam co takiego? Cierpiam już
 nie daleko.

Scena 3^{cia}

Wanda. Dorota.

Dorota.

/: za sceną: /

Filipie! Filipie, ~~Włosa od Spisowni~~
~~teraz ma Włosa~~ Włosa! ~~Włosa~~ Włosa!

Babcia! Gdyby go tu zobaczyła!
To co! z tego? Przecież hardemu
wolno przejść i wrył. Ale jakbym
zawar rączki spierdła... babunia
by się domyśliła. Nie - niechce -
niechce - za nic w świecie. Chy-
ba pójmę kiedy.

Dorota.

/: j. w. / ~~Włosa od Spisowni~~
Włosa! ~~Włosa~~ Włosa! i
choć za mną.

Wanda.

Tu idzie. Co robić żeby się tu
nie zabrymowała. A wiem.
/: Stwierdź się na łanapcie i idź
spuścić: /

Scena 2^{ta}

Wanda — Dorotka.

Pojdźcie dla panów Dorotki.
 /: wychodź z Filipem: / ~~A poszem zame.~~
 /: siez panom wina. /: spostrzeżę spiż,
 /: / ~~Pod. piwnicy~~ /: cicho spiż a nie stur się toł.
 /: mowi cicho: /: Kiesz ^{ta} klucze w spiżar,
 /: / ~~oni idź, byłoby cicho.~~ /: Zasnęło niebo,
 /: / ~~zasko~~ /

Filip.

/: wychodź: /

Scena 5^{ta}

Cis — Anufry.

Anufry.

/: wychodź z pranej: / Dorociu skrz ^{nam}
 dać wina.

Dorotka.

Cicho:

/: posławię na spiżar: /

Anufry.

/i:ichudo:/

Kwino nam daj wine.

Doroda.

~~/i:ichudo/~~ /i:w:/ Jwi Filipa poszedł.

Enufry.

— /i:ide na palcach:/ Spi? Wan.,
Dzie! Spisz?

Doroda.

Dajcie jej proszaj! ~~proszajcie ją~~

Enufry.

~~Spisz?~~ To spij — spij — a mo-
że by jej jasie pod głową?

Doroda.

Lazarz przyniosz! /i:do Filipa:/ który
^{z winem} ~~przechodzi~~ Tyłko cicho na palcach,
^{przemienka} żeby się nie przebudził.

/i:ide na lewo:/

Enufry.

/i:do Filipa:/ Do mego prochoju sty-
susz? leń daj! /i:po odejściu Filipa/

Moje słowności, jak to bo smacznie
 zasnęło. Ale z zębami biedactwo. Mo-
 żeby je czem przykryć. /i. szuka po
~~prokaju nie znalazłszy nie zdejmując~~
~~ślafroch: / Tark, lekar jej będzie ciepły.~~
Doroda.

/i. z jasiem: / Jesd jasi ~~jasi~~ jasi
onufry.

Pylko ostróżnie żebyś jej nie zku,
 Drita - kark -

Doroda.

Chodźmy.

/i. idę na / ~~pałacach oglądając się na~~
spieracz: /

Wanda.

/i. po odejściu: / wstaje: / ~~Nareszcie po-~~
~~szli - Gory oni porciwiłak mnie~~
~~rochuję. - Aż mnie wstyd, że ich~~
~~leż wstrząsnąć muszę. Ale cóż ro-~~
~~kici? Emarda co tylko nie uderzy.~~
Jan

! spoblego Henryska: / A! Henrysk!

Scena 6.

Wanda - Henrysk.

! wchodzi przedko i wyruwszy Wandę
zbliza się do niej z żywą radością i kr.
nie je, co rzekł: /

! Ach panno Wando!

! chce ją pozatracić w rękę: /

Wanda.

! odskoczyła się przestraszona: /

Panie Henrysku co pan robi?
Tie można sobie tak pozwalać,
co tutaj nie pensya. Gdyby tak
dziadunio albo babcia zobaczyli,
~~to by dopiero była śliczna hiszka,~~
~~rypa.~~

Henrysk.

A wż dziadkowie pani mogliby
mieć precin lemm.

Wanda.

Oni jeszcze nie wiedzą o niczem,
nie znają ~~przyna~~ ^{przyna} wcale.

Henryk.

To — to mnie przynasz pani z
nimi — ^{przynasz} przedstawisz jako swojego
nawraczonego.

Wanda.

Nawraczonego?

Henryk.

Tak pani, teraz już smiałem mo-
gę wysłupić w tym charaktere-
na mocy tego listu ~~przedmowa~~ /
Dostatem go parę dni temu i
^{natychmiast} pośredtem z nim ~~natychmiast~~
na pensję, aby się z panią podzie-
lić o radość wiadomości. Powie-
dziano mi, że pani wyjechała się.
Item ^{wyjeżdża} ~~leży~~ nie dalej i o to tu jestem

Wanda.

~

Prosi ten list zamiera?

~~Oztyaj pan!~~ ~~Henryk.~~
~~Czytaj pan!~~ ~~Czytaj pan!~~

Wanda.

"Drogi synowie!" bratanku!

Henryk.

To od mego sdyjia.

Wanda. H.

Henryk: Jesteś jedynym reprezentanta,
młodym narwiszka Wisłowskich, ro-
zumie się nie licząc mnie. Na-
lebie więc ciężki obowiązek utrzy-
~~mania~~ naszego rodu. Dla przyszło-
ści" Henryk: Tego nie rozumiem.

Henryk

Ja do pani później myślnie. —

~~Czytaj pan!~~ ~~Czytaj pan!~~

Wanda.

"Terli myliem się sobie i onę która
ryska mija a probałę?"

Henryk.

Aprobać dwa razy podkreślone.

Wanda.

[śmiała:] "Zabespieczę mam dośladnie
udzymanie, a po śmierci zrobię cię
universalnym spadkobiercą mo-
im."

Henryk.

Ywii pani na to? wczęście nasze
jwi zapewnienie, nieprawda?

Wanda.

A jak się stęziowi nie spodoba
i nie zyskam tej aprobać?

Henryk.

[śmieje się:] Chyba by owrót nie
miał.

Wanda.

Nie śmieć się pan, bo to bardzo mo-
żebne. — Robitani i mogtani aby
poryskać sobie jego względy, ale idzie

~~mi się~~, że mi się nie udało.

Henryk.

Tato? pani znała mego stryja?
ja? widziałas go już? gdzie?

Wanda.

Tu w domu.

Henryk.

Ani tu bywa?

Wanda.

Jest prawie codziennym gościem
u moich Dziadków.

Henryk.

A to wybornie się składa.

Wanda.

Ja jeszcze nie widzę nic w tem
~~dobrego~~ wybornego.

Henryk.

Powieś mi wproś! Słuchaj!
oto moja nawrocona i koniec

Wanda

A Skryj pański wtedy zawnie
mnie oglądać, krytykować, wy-
najdywać złe strony — Dziękuję za
taką przyjemność.

Henryk.

Więc co mam zrobić?

Wanda

Przedewszystkiem iść z brat.

Henryk.

Jeszcze smutkiem: / Jakiś mam wyjść

Wanda

Przebrać nie na zawołanie. Wrócisz tu
pan ale razem ze sługą z oficy,
albo wryła — i będziesz udawał jak,
byśmy się wcale nie znali.

Henryk.

A to głupiego?

Wanda.

Ach, jakże z panem nie domyślny

94
ustowien. Bo wtedy może łatwiej
spodobam się pańskiemu stry-
jowi, gdy nie będzie wiedział, że
miałem na tem zależyć.

Henryk.

A! rozumiesz!

Wanda.

Przecież. A teraz idź pan, żeby
tu pana kto nie zobaczył. Ktoś
idzie — ~~odejść pan już~~, do widze-
nia — do widzenia.

/! odchodzi:/

Sc.
/! Henryk wychodzi szybko z rodzinnym,
gdzie zderza się z wchodzącym Pagalowi-
czem:/

Scena 7

Pagalowicz

/! próba za Henry:/ A więc to za wa-
ryat? Miałem mnie nie rozstrzą-
szyć. /! poprawienie ubrania, potem

systematycznie stądzie lasną kapłusz
piada i Dobyma labarierką:

To i nie pojechatem, sieto się jak
 chciała. Wisłowski będzie się smiał
 ze mnie jak się dowie, ale jarkie
 ku bytu odmówić, kiedy lark prosi.
 ter, lark prosita — Stiek się dzie,
 je co chce — ja zdecydowany na
 wszystko

Scena I
Pagad. — Onufry.
Onufry.

f. wchodzi: O! Pagalosiu jwi lusak,
 jeszcze się lej nie ma, a kawa,
 let jwi na stanowisku, kaa,
 no! bravo!

Pagalowier
 Pryszedłem tu bo...

Onufry.
 Nie sturnacz się, wiem ja dobre

jaki magnes ię tu ciągnie.
 Ja wam to przepowiadatem,
 że się rozstachacie jak koby ma,
 rowe. —

Pagal.

Ale coż znówu?

Onufry.

I nie dźwignę się wam wcale.
 Ja to samo kochać się kusięda,
 nie to skowyrne, miłuskie, że
 aż ślinka idzie. Tak mi się
 będzie zastęgiwać, to was wy,
 smalam.

Pagal.

Aheri...

Onufry

Tak Boga kocham tak was wy,
 smalam.

Pagal.

Aheri panie Onufry! — wolne ja,

rchy, gdzie mnie matkęśtwo w
głowie? ja stary.

Onufry.

O! o! stary! — A dyć by smarłacz
w porównaniu do mnie. Tak ja
byłem w swoim wieku.... wiekszy
by sobie ład seraz liwysz?

Paganiński.

~~52 i trochę lat....~~

Onufry.

To to jaś ja byłem w swoim
wieku, to miałem..... lat 52
~~i trochę lat....~~ a byłem panie jesz-
te taki ruch do robót, że moja
Dorcia to mi sceny wyprawia,
ta — ład była o mnie kądrowa,
A on mówi że ~~mówi że~~ mi mat-
kęśtwo nie w głowie. Żeby ja
był na swoim miejscu. Herr Gott!
Łoby mi ono było nie było wto =

wie, ale w nogach, w rękach, w
kościach — wszędzie.

Pagalowicz.

Dobre to tak mówić jak się
jest zdrowym i wesołym ale ja
schorowany, defektowny. ~~Rektor~~

Onufry.

A czy może być lepsze lekarstwo
na wyśchnięcie choroby jak żona?

Pagal.

Ale... gadanie!

Onufry.

A Dalipóg, miatem koleżę szło,
lucgo ^{Stenalińskiego} ~~Lipowicza~~ — może go zna,
leś nawet.

Pagal.

Nie miatem przyjemności.

Onufry.

Chłop panie, ciągle szwachał, szę,
kał, od najmłodzych lat jeździł

Do Kartskadu — Bóg wie gdzie, i
nie. — Dopiero jak się wrenit,
wrysztkie choroby, jakby ręką w,
jął.... Chłop panie lekarz jak wy,
ba — a Dzieci blisko do Lubina.

Pogalowiec

A mnie Dordor mówił...

Onufrej.

E! co tam Dordor — Co oni wiedzą?
Dobre wyjdzie jak się ich będzie
dymał. — Ja ci mówię, że nie ma
lepszego lekarstwa jak zina....
no.... i morison... a morison
lekarze.

Pogalow.

A wezwijcie ten morison, coś mi
pan Doradził pomógł mi trochę.

Onufrej.

A widziś, spróbuj jeszcze exenit
się a do reszty odnowiejesz

Pagalowice.

A! skora by mnie lecam chcia-
ła.

Onufry.

No, a Helena Burczyńska
~~znasz~~ ja od Przeczka, to nie bę-
dziesz potrzebował tracić czasu
na długie konwersy. Latem u-
der śmiało i krzyk: J! bierę go
pod ramię! A co by to była za
saby ~~skarupa~~ panie, mieć w
domu takie miłuchne stwo-
wienie — laska Przechlodek. Wi-
dziesz usmiechasz się katanu-
cie. — Porachuj zaraz ci ja tu
przysła — Jest właśnie u sja —
o coś go tam straszenie moles-
kuje. No Pagalosin nie zasykuj
sprawy. aaa Poprosicie mnie po-
tem w Runy, he! he, he, he.

/: wychodzi na prawo: /
Pagalowicz.

Molestuje ojca. 'U! jak widzę
 to tu nie na żarty idzie, dzień-
 cynd na dobre wermitować się
 wzmnie. — Tu..., dziej się wola
 Boia, — śmierci i żona od Boga
 przerwana. — Niech tam Wi,
 słowski śmieje się ze mnie jak
 mu się podobą, ja zrobię jak
 mi lepiej.

Scena 9
Helena — Pagalowicz.
Helena —

/: wchodzi lżej: /
Pagalowicz.

/: idzie na prawo: / A to co? w się
 słoto? Panno Heleno! w pani jest?
 o co panu ptać?

Helena

! zanoszące się w płaczu!

Taki ojciec to ... to ... tyran
nie ojciec.

Pagalowicz

Cóż on pani zrobił?

Helena

Nie chce pozwolić, choć go dał
prosiłam, błagałam na nieszczęście
soko w świecie.

Pagalowicz

Nie zgadza się.

Helena

Ani chce słyszeć o tem.

Pagalowicz

Y jakżeż poród daje?

Helena

Pomóż, że ja jeszcze za młoda.

Pagalowicz

To to właśnie najdoszowniej
się pora.

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
w LWOVIE

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
w LWOVIE

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Helena.

Nie prawda? ja mu to samo
mówiłam. Julia Grybkowska prze-
cierze intencję odemnie a nie bronię
jej tego. To byłoby ja jedna taka nie-
szczęśliwa.

Pogalowiec.

lin. s. / Biedne dziecko. / gl. / No, no,
panno Heleno jeszcze nic straco-
nego. Ojciec przecież będzie musiał
na konie dać się ubliżyć. A mo-
żeby to lepiej było, żebyś ja z
nim pogadał?

Helena.

O nie, nie, proszę byś pan je-
szcze wyszedł, ja znam ojca, jak
się uprze, to niech Bóg broni, że-
by go męczył prośbami, bo to je-
szcze gorzej. Trzeba pocieszać się
sam zrefleksyjnie, wdobrućka, i łaskie

na dobrą chwilę. — Tylko jeżeli
pan przedtem odjedziesz?

Pogadawicz.

Nie odjadę — nie odjadę —

Helena.

Bo jakbym się zdesperowała.

Pogadawicz

f.n.s.: / Jak tu nie układa laskiej
miłości. —

Helena

A długo pan będzie się mógł
zadrzywać? —

Pogadawicz

Dopóki sama chcesz być... być...
głęboko moja. —

f. pieszcząc się jej nęk, chce ją
pocłować!

Helena.

O! co pan robisz?

Pogadawicz.

Pagadawicz

f. n. s. Jakże to to skromne, niewin-
ne — Boże Kochany.

Helena.

A jakbym u ojca nie nie wscho-
wała, to jeszcze Wandzi poproszę
ojciec ją bardzo lubi.

Pagadawicz

Więc pani myśli o powiedzić o
tem pannie Wandzi?

Helena.

Już jej powiedziałam, my nie
mamy przed sobą żadnych sekret-
ów. — Ona już się zarochowała u
pana Henryku, to mnie pierwszą
z tem się zwierzyła. —

Pagadawicz

Zarochowała się? panna Wanda?

Helena.

Uż już od roku!

~

Pagalowicz.

Odroku? — Bagatela! — f. n. s.
A Wisdowski myślał.... dobrze
mu tak, będzie ukaranym za
swoją ~~zrozumiałość~~.

Helena.

Pan nie poznaje pana Hen-
ryka?

Pagalowicz

A skąd? Jakim sposobem?

Helena

Miał tu być o 11^{tej} nie spóź-
niesz się panowie?

Pagalowicz

A do ten, owszem spóźniliśmy
się, i to dosyć serdecznie.

Helena

I jadłoci zrobił na panu wrażenie?
nie?

Pagalowicz

Pagalowicz

Bardzo silne f. n. s.: / Doleg je cuu
je.

Helena

Pracda, że przysłajny? mężczyzna,
a jak słownie gra.

Pagalowicz

W leszoka czy w wisła?

Helena.

Ale coż znów? — Na so-
stepianie. — Był przecież
nauczycielem muzyki
na naszej pensyi.

Burczyński

f. za sceną: /

Helendo!

Helena.

Ojciec mnie wota. — Więc

Pamiętaj pan, że mam
panoskie stowo, że zosta-
jęsz.

Pagalowicz
To się rozumie, zostaje
Helena

Prośbać będziesz zaprosi
ojciec się nie zdecyduje?

Pagalowicz.
Chocby mi przyszło prośbać
Bóg wie jak długo.

Helena
Taki pan dobry. /i/ podaje
mi rękę: /Uby nam się
byłoby udało.
/i/ chce iść na prawo: /

Scena 10.

Helena - Pagalowicz - Bur.

Wyniski —

J. wchodzi ubrany do myślicia!

Burczyński

Cóż to znaczy? Wotam i wotam.
A! Pagalowie! ! gwi mi! Ej
ly, ly, sławy mam ja z łobą na
pimo. ! ci! du!

Pagalowie

Je mna?

Burczyński.

No, no, nieudamaj niewiniątka.
Cóż ty tam spisujesz? ! Helema!
precin mnie? co?

Pagalowie

Aheri...

Burczyński.

Skom do wdawać się w takie
weczy?! — Batamucioz mi tyb,
no Dziwocynę, samiasz jej wy,
leic z gtowy le głupstwa.

Patagonicz

Mój Burczyński - proszę cię powiedzieć
mi otwarcie, co ty możesz mieć prze-
ciw temu?

Burczyński

Dobry sobie - Coż to ja mam przeciw-
ko na myślenie?

Patagonicz

Przecież tu nikt od ciebie nie żąda
pieniędzy. - Przecież tylko otrąje rewo-
lucję.

Helena

~~Coż to ma znaczyć?~~

Burczyński

Żartujesz czy co? Coż ty sobie my-
ślisz, że jakbym się zgodził na to, że
by moja córka od ciebie takimi przy-
mówkami?

Helena

~~Ale bo pan Patagonicz mi tak~~

116.
myslat. -

Burczyński

/: sluchajcie laska /: Panna tu nie
masz głosu, proszę iść karaw do
swego pokoju. -

Helena

/: na stronie /: Ja mówię, że ten
Pagatowicz jeszcze wszystko po-
puje. -

/: dobrodzi /:

Burczyński

Hej jak mi Dobrodziej, ja tu
Dobrodziejstwo od nikogo nie po-
trebuje. -

Pagatowicz

Ale nie masz się czego obawiać.
Mówi sobie, że tu i tak o wszystkim
wie twojej córki

Burczynski

Macie państwo. 'on to Laska

117.
~~Wszystko ma~~
sukcesieciu narzyna. - Wstydz' się
stary takie brednie gadać. -

Pagatowicz

No skoro panna Helena sobie
tego życzy! -

Burczyński

Co tam Helena. Helena! Co
ona wie, takie cięlatko. -

Pagatowicz

Przecież jest już w tym wieku. -

Burczyński

E! idź stary - niejcie ~~xxxxxx~~ ty
przynajmniej rozum, i nie ga-
daj takich głupstw, bo to sensu
nie ma, żeby pannie w ^{14-tych} osmnas-
^u ~~tych~~ roku zachciwało się czegoś
podobnego. -

Pagatowicz

Chciej tylko postuchać. -

Burczyński

Bruckyski

Nie nie strucham. - Dajcie mi
świsty spokój. - Nie pozwalam
i basta. -

[wychodzi wzburzony z pokoju]

Pagotawicz

Tutro troszeczkę gwałtowny, ale
to nie. Dla takiego aniołka
to można przeciw znieść te
małe nieprzyjemności. Nicch
on sobie tańgada, co mu się
rywnie podoba - skoro panna
na mnie, to reszta bagatela. -
Tu panna gnuś. - Leby oj-
ciec na ytawie się postawił, to
nie nie robi, bo ja nie usta-
pię - jak mi Bóg miły nie
ustapię. - A! pan Wisłowski,
Dobrze że pan idzie!

Scena II

Pagatowicz - Wistowski

Wistowski

Wistowski: Co ci się stało?

Pagatowicz pora

Wistowski: rozpromieniany bierze go za rękę.

Wistowski: Ja już z panną gotów!

Wistowski

Wistowski: Tak to pan rozumiesz?

Pagatowicz

Pagatowicz: Zapochata się we mnie dziewczyna po rękę.

Wistowski

Wistowski: Co za dziewczyna?

Pagatowicz

Pagatowicz: No - Helena Burczyńska

Wistowski

Wistowski: Tak na powrocie?

Pagatowicz

Pagatowicz: Ja panie sam głupiej, z ręką

jěj sis to wzięto tak nagle. - Kie-
 dyś jeszcze jakimś tu byli
 razem, ^{na Polacy} ~~na - wtem~~ ~~Drzew~~, co
~~przyjechali~~ sama mi się pra-
 wie osiwiała - jak mnie
 pan żywego widzi. - Jak jej
 tylko napomknątem, że chce
 jechać do Wiednia - bo jak
 panu wspominałem mi-
 łem zaradzić się wzgletem
 tego...

Wistowski burkotania

Wzgletem tego miśnienia.

Pagutawicz

Ołó! ona jak usłyszała, tak
 zaraz nie jedź pan, zostań
 zaklinata mnie biedaczka
 na wszystko w świecie, a
 dziś już z ojcem mówi-
 ta.

Wistowski

No i ojciec rozmnie się - ego,
Dziś się...

Pagatowicz

Otoż w tym sek, że ojciec mi
trochę brzydki

Wistowski

O!

Pagatowicz

Powiaża że jeszcze młoda.

Wistowski

~~Imperajne cecgiele, ja pami
karszcam, że się zgodzi~~

Pagatowicz

Bógby Dat. Cy

Wistowski

/: siadajac / Wice na serwo
mysłisz się pan ienić?

Pagatowicz

* Acoż mam robić? Wobec ta.

!

122.
kiej miłości, ze strony panny
nie moge przeciw postać
jak ytar. -

Wistowski

A cóż będzie z pańska choro-
bą? bulgotaniem

Pagutawicz

E! panie - przy takiej ronie
to sztawier i o chorobie na-
pomin. - A naprzykład kiedyś
wczoraj jakśmy się roztali,
czyli, tak naraz sztawier się
zdrowozym

Wistowski

A rzeczywiście przyjeżdżamy
się bawili

Pagutawicz

A co? nieprawda? Wczoraj
szedł jak z biera. - O!
mnie ten taniec bardzo do

~~brod~~ ~~probit~~ - bo przecie jawto
 się i to i owa na kolacyę, a
 mimo to - cóż pan powiesz
 najmniejszego grzeszenia -
 nie - spateu myłomnie catę
 noc, i narazistrz bytem jak
 odmiotłony. - Język co prawda
 da jeszcze trochę obłożony, ale
 jestem przekonany, że po Kil-
 ku takich wieczorach, toby
 się język wyexyscił.

Wistowski

Poraduje się że panu pomocy
 potrzebna.

Pagatowicz

A tak poraduje się z tego.

Wistowski

~~chciałby się pan~~ ? Jak widzę to
 pana jesi na Dobro śtałahi.

Pagatowicz

124
Tapati

Pagatowicz

Coś by znów mieli tapać. Prusie
panna ani intyma ani Defektor,
na, żeby jej aż męska tapać potrze-
ba. [Dziękuję jak na malowa-
nie, no i nie bez groxa, bo stary
hubi grox ciutak - a to jedynack-
ra. - Wice jeżeli się zdecyduję iść
za mnie to pewnością nie dla
majestatu. To też mam najmo-
niejsze postanowienie ożenienia
się. - Za ^{ty} ^{po} głębokim namyśle
przychodzę do przekonania że
stan kawalerski to strasznie nud-
na egzystencja.

Wisłowski

J. Drwiczka / Tak pan sądzi?

Pagatowicz

Lobaek pan tylko myharystatys-
tyczny, największa śmierć

~:

i najwiecej samobójstw przypada
na stan kawalerski. - Ożeniak
się tylko kusi. - Pan także po-
minieś pomyśleć o sobie. -

Wistowski

Ktaniam miżenie, ja dzięki Bo-
gu mam język czysty. -

Pagatorick

Przepraszam / Przecież i ja ^{nie} dla języ-
ka biorę sobie, tylko dla tego że
widzę, iż matczyńsko ma swoje
Dobre strony. -

Wistowski

Tak, tylko więcej z tych. ~~Matczyńsko~~
~~two panie - to nieważne, nawet o~~
~~bariery, cięgiem~~ a ja przyznamy,
czajemy do niezaleźności samob-
ój / siada / Nie przeczę że panna
Wanda może się podobać - że jest
bardzo miła - bardzo miota -



gra w karty znakomicie - ale

Pagatoricz

Ale już ma narzeczanego!

Wistowski

/: zmarając się szybko /: "Narzeczonego?" panna Wanda? Któż to panu mówił?

Pagatoricz

Helenka. -

Wistowski

/: śmierć się lekceważąc /: ~~Jej~~
przyjaciółka - "Pan wierzy",
tes temu?

Pagatoricz

Dla czegoż nie miał być wie-
rzyć. -

Wistowski

Mój panie umarł się na takich
szturekach! Raważach

Pagatoricz

Pagatowicz

~~Sturach~~? Rawaśca.

Wistowski

Arroxumie' sie - ~~stare~~ ~~panienki~~
~~entuzjazi~~. Potamuje sie inny
nie przeszkody, aby zacheci' do
stanowczego kroku. Spiesz sie
mój panie, bo są tacy, co goto
mi sie uprzedzić - i takie dś.
tęże mi sie już trafiaty mój
panie.

Pagatowicz

Ale kiedy wiadtem Rancureu.
ta na własne oczy - ~~ntasiznie~~
mpierw go widtem jak wiadtem
ale byt tu - ~~cruj's go jeszcze~~

Wistowski

/: ciadajac mupiera sie /: Marie tam
i jest rzeczywiście, jaki Rancureu.
ta bez pensyi, albo ~~abode~~ ~~z~~

~~Rancureu~~

128.
berpensis

wielkimi nadziejami na przyszłość,
toś, ~~ale to panie nie to co gra~~
~~baranka. To same kietki i~~
~~ptaki. Jestem przekonany że gdy~~
~~bym tylko stworzył pisnąć~~ To ten
konkretnie ułotni się jak kumpo,
~~na i zostane panem placem~~

Pagatowicz

to panna
moja

Lbyten pewności. -

Wisłowski

Wątpisz pan?

Pagatowicz

Na imię babka wróżyła. -

Wisłowski

Dla samego przekonania pana
gotów jestem spróbować ~~tylko~~
~~spróbować~~.

Pagatowicz

A jak panna Da Kosza

Wisłowski

~

Wistowski

Co? Mnie Rosza? Ha, ha, ha,
~~to takie zachowanie pan.~~ Nie ka-
~~powinaj pan, że to z Wistows-~~
~~kim sprawa.~~ p. gdyby mi tył.
 No się chciało nadać sobie pracy,
 tobyś pan zobaczył, co to Wistows,
 ki jeszcze potrafi. - Miato się prze-
 ciż nie mała prątkę ~~z~~
~~wach wistowskich~~ / spostrzegła Wau.
 Ds. / A! otóż lupo in fabula,
 w samą porę. / poprawia ubranie
 i kładzie się pretensywnie. /

Scena 12.Cix - WandaWanda

Przechrznie z ciekawością w reku / A, panno,
 wie tutaj? A Dziadunia nie prz,
 ene o tem nie wie, pojdz go na
 wiadomie. -

Wistowski

Oniech się pani nie fatyguje
 my poczekamy. — Skorzystamy
 tymczasem z miłego pani to-
 warzystwa /: podaje Krzesło / She,
 zę pani.

Wanda

/: siadając /: Jeżeli tyko panowie
 nie zmudzą się ze mną?

Wistowski

To my raczej powinniśmy się
 obawiać.

/: Królowy /: przes po nich nachylając
się ku niej /:

Pugatowicz

Co to znaczy sprawa. Tożie mu
 jak po masle. — Żebyni tak przy-
 man^{ie} nie potrafił

Wistowski

Panie wola kawosze młodszych

!

Wanda

~~Jak do miedzych~~ - bo Drisiejsi miedzi
panowie nie zawsze zabawię. -

Wistowski

To pani masz zupełna raryz. Co to
za miedziow Drisiejsi? Czy to moż,
na nawet ^{nażyc} miedziow?

Wanda

Jakie to woxys Iro skrymione, zmierza,
a ^{o wyodmianie} ne ~~forujs~~ na sensatow, ^{całkowicie} ~~całkowicie~~ ^{patryć} -

Wistowski

Za moich czasów, to była miedziow,
~~prywat~~ widzić, wesota, grzecna
ochotca, niech by jej na gracie,
nie zagrat to już gotowa do tań
ca a od panien to by jej kijem
nie odprużit.

Wanda

A Dris miedzi panowie, lewirie

odtancer z pannami tych kilka
 tańców jakby za państwo, za-
 raz na papierosy niekaję - bo
 im to lepiej smakuje. -
 i nie porządek. Wisłowski do Kłoczi

1. przysuwając się do niej. A co to
 przedtem gymbasów xamim ta-
 ki jeden drugi młotek rasy
 naszkycie wieczór swojej obecni-
 cis. - Nie pojdzie na zabawę
 dopóki nie gospodarz wiryty nie
 utwory podług wszelkich form. -
 Potem jeszcze chce wiedzieć ja-
 kie będzie muzyka, jaka po-
 sadzka, jaka kłocza ile po-
 sadynek panien. -

Wanda

O! już co do zabawy nie ma jak
 starsi panowie. - To też my na
 pensji ~~z naszej matki~~ jak

jak tylko był jaki wieczorek tośmy
 zawsze molaty, jak byto kilku
 starszych panów, bo ci wpięro
 mieli kabane ogień i wszyst
 kich rozruszać. —

Wistowski

Wanda
 Przepa panu, ~~takie stare ru-~~
~~chy jak my to najlepsi~~

Wanda

Przebie pan do starych hienyć
 się jeszcze nie miewa. Kto
 tak dobrze myślał jak pan,
 tańcy a tańcu życia....

Wistowski

Wanda
 Się wstaje; Tak niechwalacy się
 jeszcze ustro; ale łatka są
 o są. —

Wanda

Hej le na przykład?

Wistowski

Wanda

27. Hej! mam coś

Wisłowski

No niech pani zgadnie.

Wanda

Czy ja wiem? No to ester-
Dzieści

Pagatowicz

/: zgrozowy - na stronie /: E. już
mu kładzie rękę na.

Wisłowski

/: usmiecha się zadowolony /

Wanda

Cożi zgadłam?

Wisłowski

Dobrze pani jeszcze dobra poręcy.

Wanda

Więcej?

Wisłowski

I grubo więcej - pięćdziesiątka
z ostadem. - Tak, tak.

Wanda coś coś coś

Wanda

Nigdybym tego nie była powie-
działa. - Pokazuje się że to nie
lata znaczą. -

Wistowski

Nasz pan racyc. - Dotąd chto,
wiek młody, póki zdrow, silny,
póki ma serce wrażliwe na
wszystko co piękne. -

Pagatowicz

[na stronie:] A! tu się już na
dobre zaczyna. - Nie przeszkadza
drżymy. - ~~Ten pan Henryk~~ N
~~przepadł a krzeszenie.~~

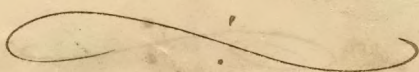
[wychodzi w prawo:]

Wanda

Czemu pan nie siada?

Wistowski

Czy pan pozwoli tu przy-
siedzieć? -



Wanda

/: robie mu miejsce na kanapie:/
 Bardzo proszę. - Pan się nie
 pogniewa, że będę przy panu
 konieczył ten szeperek dla babci

Wisłowski

Owszem, proszę o to! -

Wanda

Chce go jej skoniaczyć na wieś
 wieczór. - Wzrost panu, tu się
 da rzucić - po bokach lilijowej
 wstążeczki, bo babci w tym Ro-
 bnie bardzo do twarzy, a tu
 Rożdżanka - będzie bardzo
 dobrze. - /: ogląda się:/ żeby był,
 bo na czem się ~~ułożę~~ ułożę.
 Babcia tu dawniej miała to,
 na głowę /: wstaje:/

Wisłowski

Poco pani ^(max) szukać innej gto,

~:

my, kiedy nasz ^{Lusia!} mój
Wanda

Pan czy pozwoli? Alexi.

Wistowski ~~Od~~ ^{du!} ~~z~~ ^z ~~głowa~~ ^{głowa}

Bardzo pania o to prosi.....

Rozrzadź pani mój głowę
podług upodobania. - dowoli

Wanda

Czy jaby nie śmiała tak truć
Dzień pana. -

Wistowski

Nie zapomnij pani, że nale-
żysz do starej gwardyi, która
śmiała być grecką oła-
danc. - Oj! cały świat mój
główny pod pani rozkaz. -

Wanda F

Ale pan taki mój

Wistowski

Wskazanie / Wskazanie

~~stópce pani.~~ — ~~lede macierne~~
Wanda

Ależ panie, ja nie mogę na
 to pozwolić.

Wisłowski

Ja pani przyrzekajomy na kolo-
 mach przed pięć piernas.

Wanda

Ha skoro pan taki grzesny —
 i wstada mu wspan / Jak pa-
 ni Dobrze w lilla Kolono!

Wisłowski

Złustok pani ta pochwała ma
 Dla mnie wielką wartość.

Wanda

Proszę się nie mować! — Mów-
 że panu z góry zapowiedzieć,
 że to potrwa dłużej czas.

Wisłowski

Chodź jak najdłużej! —

Wanda

Czyś pan bawro ciępliny?

Wistowski

Tak baranek.

Wanda

Beś pana bawić rozmową, żeby
się panu nie nudziło. — Oczekiw
my to mówili?

Wistowski

Łe serce.....

Wanda

Niedy się pan rusza

Wistowski

~~Już nie będę się ruszał /: spusz-
wa głowę /: Tak panu - dopóki
nie wyczerpana kręży w fiersiach
młode serce, które umie Ro-
chac. ^{Właściwie starość się nigdy nie} ~~sen~~ Ro-
chac. ^{Wolny} jest Rocho...~~

Wanda

/: aryma się /: Ach!

Wistowski
Co taniego?

Wanda
Poruszyłeś się pan znów, i u-
stutamu się w palec. -

Wistowski
Gdzie, gdzie?! / hierze za re-
re! O! biedny paluszek!
/ chce poratować!

Se'

Scena 13^a
Liz - Henryk
Henryk

/ wchodzi rywa! Ach! stryja
najdroższy.

Wanda
Ach!

/ rywa się i ucieka w prawo!

Wistowski
/ zły - zakłopotany wstaje i ru-
ka wstaje! A ty z Rad się tu

141.
wziąć?

Henryk

Prosto ze Lwowa. - Bytem w mies-
kanie stryja - ^{dam mu} powie działano mi
ze stryj ^{wię} tutaj przyszedł

Wisłowski

/ Miałem / Coś tak pihogo?

Henryk

^{jak naj} Chciałem ci Rochany stryju
~~co~~ przedrój podziśkawać na
troj ostatni list.

Wisłowski

/ina stronie / A to się w po-
re wybrał.

Henryk

Prześl Rochany stryju / chce
go usisnąć / podziśkować
ci.

Wisłowski

To była tylko propozycja - "zy"

czemie. —

Henryk

Zyczenie stryja jest dla mnie
wzrostem, do którego nie omiesz-
kam się ~~całkowiciej~~ zastoso-
wać

Wistowski

Nie ma nic pilnego, nie jutro,
bujesz się wcale spieszyć. —

Henryk

Rannego wstawania, i wczesne-
go ożenienia się, stryj, wie jak
nówi przystoi. — Wiesz powróć
Rochany stryju. ...

/: chce go uszczekać /

Wistowski

/: Wstrzymujac go szkodna / Zrobi-
tem wprowadzić to obietnicę
ale z zastrzeżeniem, jeżeli
wybierzesz sobie żonę. ...

Henryk

~

Henryk

Podług twego gustu - to się ra-
zumie. ~~Wybiore sobie także~~
~~strasie i cześć ci się spodoba~~
Wise pozwól Rochany stryja
zowie tu wronie

Wisłowski

zniecierpliwony / Ale Dajiesz
mi swisty spokój z twoim po-
zwól i pozwól. - Nie pozwo-
lam na nic, bo nie masz mi
jęzeka jako Oskorwać, i nie
potrzebnie wpadł tu z tem
jak bomba do obcego domu
gdzie cię nikt nie zna. -

Henryk

Spodziewam się że nam się stryj
przedstawi, tak dobrym zna-
jomym swoim

Wisłowski



minat, nie masz takiego syna, ^{uwaga}
kownego synowca

Wistowski

Przybył do mnie w interesie
Dla tego państwo Danija.
Henryka.

Onufry

Janto? Chcesz pan odchodzić
z do tego chłopca nam zabie.
wać

Wistowski

Interesa!

Onufry

Onie z tego - interesa nie
uieknu.

Wistowski

Musimy rozmieć!

Onufry

Ale co tam tego gadać! / zamy.
na drzwi / Aresztujemy nas

i kwiata. - Wandzin! adwaj
ci wisiniar pod twojg ko-
mende.

Wanda

! vo Wistowskiego z wisniestow
Podajesz ci pan?

Wistowski

Forcipanias Kapiulubis z o.
choz.

Onufry

Otoz tak to lubis.

Lutona spada

Roniec akter II.

Infloracem Inna 1/4 1892 r.

Despotisme multitudine

teatr...
ustapienia z...
a pto...
satorpa-patra...
teatr...
panie co to kogo...
Bersky
suffer

Akt III^{ci}

Scena 1^a

/ Podaj ten sam: /

Dorota - Filip

Dorota

/ siedzi -> Do Filipa który stoi przy oknie: /

Coż? Nie widać jeszcze pana?

Filip

Ani słychu proxe pani. -

Dorota

Co to jest? Już blisko trzecia. -

Niech Walentowa ma dla pana
obiad na blasze, bo zapewne lada
chwila nadejdzie.

Filip

/ odchodzi: /

Dorota

Coś się stać musiato, bo przecież
od 40 lat jak żyjemy z sobą, nie
zrobił mi jeszcze tego, żeby nie

przejść na obiad / ujrrowy mehodny
cego Omfrego / Kufciu bój się Bo-
 ga, gdzie ty tak długo siedzisz,
 ja czekam i czekam

Omfry

/ u mówianym humorze - tutaj ja w reke /
 Dorciu Kochana - nie gniewaj
 się Duszycko - troszeczkę się za-
 awanturawatem - byłem jak się
 narywa na śniadanku / do
ucha / i ululaliśmy się troszeczkę,
 Kę - nie wiele - ale troszeczkę
 i to szampitrem jak się Kocham

Dorota

Oj stary, psujesz mi się. - Po śnia-
 dankach już zaczynamy ^{mi} (się) wto-
 czyć!

Omfry

Raz w kilka czas. Dorciu Ko-
 chana. -

Dorota

A tu Walentowa odemra, przyje-
ma obiad; ²bedziesz ³jadł ¹teraz
myszorone - przepalone. -

Onufry

Dziśkuje ci Duszyczko za obiad. -
Ja objedzony i opity, ze strach. - Lnia,
Danka byto co sis xowie, zgad,
nij co jastem?

Dorota

Cyja wiem!

Onufry

No?... no?!...

Dorota

E! Dajmi pokój!

Onufry

No Duszyczko, jak mnie nochacz
zgadnij no! - Cośco ja bardzo
lubie. -

Dorota



Dorota

Czy ja wiem? Mnie krąży
nelsonskie?

Amfry

A jak cię Rochau - jakbyś tam
była, wreczy miście krąży nelsonis-
kie, - ale jak? Z trufkami, z gar-
minurkami, z historykami - po-
miadam ci przyszłości - przepra-
wadne. - Potem były Królewskie,
przeróżne sery, owoce - stonem
Królewskie śniadanie. - To wszystko
na wystaw sobie Królestwu Wistows-
kiego.

Dorota

O! z Radzie jemu się to wzięło?

Amfry

/: skutecznie / Torazji naszej Wau-
dy.

Dorota

~

Dorota

Nie nie rozumieć. -

Onufry

Oświadczył się o nią.

Dorota

E!

Onufry

Jak się Kocham. -

Dorota

Winnis ojca - Coś znów sta-
remu się zachciećwa?

Onufry

Moja Dorciu - najprzód młodszy
o wiele odemnie. -

Dorota

To takie porównanie. - Co ja to
nie Wam! -

Onufry

Ależ Dorciu! młaz siębie. - Wio-
towski gumba ryba. - Dwie waie

i kamienica w mieście. —

Dorota

To coś z tego, jak go Wanda nie
zechce. — Przecież jej gratten
nie wydamy. —

Amfry

Uchamaj Boże! Ale widzisz mnie
się wszystko zdaje, że ona nie be-
dzie o tego. — Wszaktem ze Wis-
torek od pierwszej chwili przypa-
st jej do gustu, ciągle nim tylko
rajsta, taka uprzedzająca gro-
na. — Wznowaj na przykład cały
wieczór tylko się z nim bawi-
ta. —

Dorota

To prawda — ~~choć miała intencję~~
~~go — tego jakiegos tam brata~~ —

Amfry

Ale widzisz. — Dziękuję na ma

rozm. ho. 'ho.!

Dorota

Ha! gdyby taka była mola
boska.

~~/: siada :/~~

Onufry

~~/: siadając przy niej :/~~ To byłoby bar.,
Dro Dobrze - nieprawdaż? Nie
potrzebowalibyśmy się z Wan.,
Dzieci roztaczać - byłaby bliżej,
ko nas. -

Dorota

Prawie jak w domu. -

Onufry

Wychowywalibyśmy sobie ich
Dzieci....

Dorota

Jeszcze będa

Onufry

Ale będa z pewnością. - Cóż

ty sobie myślisz? Wistowsk
 chłop nie od parady /: przyjmuje
się do niej i traci ją traciem /

Prawnuczka - słyszysz matka?
 Chyba to była za radość doświ,
 Kac' się prawnuczka. - O! bo Ro,
 nicznie musi być chłopiec

Dorota

Mój kuzin! co Pan Bóg wa

Amfry

O! nie - nie - chłopiec koniec,
 nie - zgóry to zapowiem Wiś,
 tawskiemu - że chce koniec,
 nie chłopca. - Wykierujemy go
 potem na jawnego wielkiego
 inżyniera.

Dorota

To przecież już lepiej Doktora.

Amfry

O! Doktorów teraz na kopy!

Dorota

Niech sobie będzie, zawsze co dok,
tór, to Doktor.

Onufry

Wielki mi honor, całe życie był,
ko pulsa macać i języki oglą,
Dac, gdy tymczasem inżynier.
Ta to oni teraz panami sirią,
ta - robisz z ta biedną ziemią
naszą, co im się żywnie podobą -
mora sobie przewrócić jak ni,
gdy nie - góry przebijają - ~~potem~~
robisz im tu co? Mocawie
panie, jak Boga Rochau, mo,
carze. - A nwi też nad prawne,
czek zostanie Dyrektorem ko,
leji, albo reglugi balonawej,
bo kto wie, co oni do tego cza,
su mymyśla

Dorota

Dorota

f. wita się f. Gadaj sobie ~~ty~~ co chcesz
ja tam na iadnego inżyniera
za nie przystaje. - Bedzie doktor
i koniec. -

Onufry

Przedkaj mi tu włosy wyrosnąć.
Bedzie inżynierem żeby tam
nie wiedzieć co. -

Dorota

~~Onufry~~ Nie bedzie

Onufry

Bedzie

Dorota

Przecież to nie ty wrostygnąć
bedziesz tylko Wandzia, a
ona z pewnością bedzie za
doktorem. -

Onufry

Kto? Wandzia? Jakym przym.

137.
siągt na niewiedzieć co, ie
za iszypniorem. -

Dorota

A ja ci mówię że nie. -

Onufry

A ja ci mówię że tak. -

Dorota

~~Nie, nie. -~~

Onufry

Tak - tak - tak! -

Scena 2^a

Olś - Wanda

Wanda

Olś to tak wielima sprze-
ra?

Onufry

Olś i Wanda. - / hiorze ję za re,
ke / no powiedz sama co byś
molata żeby trój.....

Dorota

Dorota

Kusciu!

Onufry

J. n. s. / A tobym byt pahnst
gtupstwo. Pocz panna prze-
cier nie moina. -

Wanda

Ocz chodxi?

Onufry

E! nie, nie - takeśmy z babcia
troche się zagalopowali. -

Wanda

Z cxiu?

Dorota

E! to ciebie nie obchodxi. Sxia,
Dek zmyczajnie bredxi. -

Onufry

Moja Dorciu! bardzo proszę!

Wanda

Jak widzę to państwo ^{dziadkowie} Dziadzio,

154

wie mają jarkie tajemnice
przedemny. —

Dorota

Ale żadne tajemnice. —

Wanda

Przysięgta bym iście tu coś a
mnie mówili. —

Dorota

Ale gdzież tam. !?

Wanda

No niech mi babcia spojrzę w
oczy. — A co? nie mówita. !

Dorota

No mówiliś mi o-o-o-o-o twojej
przyrzeczności

Onufry

A prawda. ! a propo przyrzeczności
Chodźno tu Wandyś. ! siadaj. !

Wanda

Śmieszko / O coś będzie bardzo po,

małego, bo Ixiadek ma ta-
ka oficyalną minę.

Onufry

No, tylko bez tych kartów.

Wanda

Proszę o krótkie pominięcie. co
słucham.

Onufry

O! Kiedy mnie całkiem zbija
z tropu teni błazeńskiemu mi-
nami.

Dorota

He! Kiedy ty Krystian, za wiele co
bierz ceregieli. / przysiadła ci wa-
Wandy / ~~Widzisz idzie tu o to...~~

Onufry

przysiadła / Czy chcesz iść z nami
czy nie chcesz?

Wanda

To zależy od tego z kogo?

~:

Dorota

Za Wistowskiego

Onufry

Za Wistowskiego

Wanda

razem

inieszona / Wisc osiadł cyst
się już?

Onufry

Dzisiaj właśnie - no i co? ty
na to?

Wanda

Jeszcze Dziadkowie sobie tego
rycerza - to ja najchętniej.

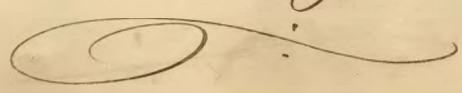
Onufry

A co? widzisz matka, nie ma,
witem? Ona na to jak na lato.

Dorota

Chwała Bogu to już nieważnie
przemawianie

Onufry



Onufry

No więc rzecz ratatwiona, nie
~~nie~~ ~~ma~~ ~~juzi~~ ~~o~~ ~~tem~~ ~~czciu~~ ~~mo~~,
 więc o ~~czciu~~, on tu sam miera.
 Dlatego przyjdzie, to urbić dopowie
 cie resztę. - A teraz Dajcie mi
 trochę przedrzynnąć, bo ten stau
 piter strasznie jakos' mnie ro
 zebrał. - Dorciu, a mój i ty
 matego szumera, ta to nasza
 godzina. -

Dorota

~~Choć~~ ~~oko~~ ~~amruis~~ ~~na~~ ~~chwile~~
 bohym ptem cały wieczór byta
 jak nie sroja. -

Onufry

Proszę tu trojzego Wistowskie
 go za nas. - Myśl że nie by
 dzie się bardzo gniewat, że
 nas samych zostawiamy. - Ej,

ty, ty batamutro

Dorota

Mój robaaczek to ty

/: caturę ja /

Ogrydy

No matka.

No chodź ty moja ulggałka

Dorota

Idę, idę.

/: caturę ja raz jeszcze i odchodzi /

Wanda

Wiesz Henryś ośmiadłszyt się. - A nie mi
moxoraj o tēu nie mówit. - Przekier
powiniem być chociaż dla formy xapy.
tać czy ja poznałam. - Ci mierzyni
jak tyłmo się Doriedzą że są ko-
chani, to im się już zdaje, że mogą
z nami robić wszystko co im się
podoba. - O! nie z tego. - Trzeba bę-
dnie krótko wziąć paniera, bohy
potem xanało sobie poznałat. -

siada - po chwili / Toż to Helena
się zdziwi, jak się dowie że już po
wzrystaniu. -

Scena 3^a

Wanda - Henryk

Henryk

wchodzi / Czy wolno?

Wanda

Widuje zadana / O serax to się
pyta. - A o co innego się pan
nie pytat czy wolno!?

Henryk

zdziwiony / O co innego?

Wanda

Jak to widuje, jakby o niczem nie
wiedział. - Dziadek mi już powie.
~~Dziat.~~ - *moit*

Henryk

Co taniego?

Wanda



Wanda

Ach! co ta za obtudnicy ci mężczyźni
Toś pan już zapomniat o cieniu moim,
leś Dziś iaj z moim Dziś iaj

Henryk

Kiedy ja Dziś iaj pan na oczy nie
widziat.

Wanda

Przecież Dziś iaj mówit mi najmy,
raznić, żeś się pan o mnie osiada,
czyt.

Henryk

Mówit, że ja?

Wanda

No tak - Wistowski.

Henryk

A tak Wistowski - ale nie ja, tylko
mój stryj.....

Wanda

Co?

!

pani Dziś iaj

Henryk

Właśnie dla tego tu przyszedłem,
bo Dziaś powiedział mi, że stryż
się iem. - Nie wiedziałem tylko
z kim, ale z tego co mi pani mō,
widzę, widzę, że chce z pania ~~z kimś~~ z kimś

Wanda

Cóż ten stary sobie myśli, że jaby
poszła za niego? Za nic w świecie.
Wolę iść do klasztoru. - Niech mi
się tylko oświeci wspomnieć o tem,
to mi nagałano takich imperty-
nencyi.... -

Henryk

Że pogubiła się na pania, a w to,
dy z naszego matricuła nie mi byle

Wanda

Prawda że to od niego zależy. - Bo,
że! Boże! co tu robić? /chwiei/ No
nawet że pan co przecież od niego

164
ze
czyś pan mierzyna? Panu prze-
cier takie o to chodzić powinno,
niebym nie zostata pańska stry-
jowa. -

Henryk

Oto niema obawy, to przecież
Dziadkowie ~~pani~~ nie umrują ^{pana} do
matkiństwa. -

Wanda

Spodzielam się. -

Henryk

Idzie więc tylko o to, jak ^{się} wyprawa-
dzić stryjowi, ten niedorzeczny
zamiar. - Trzeba by to tak ^{deli-}
kownie zrobić, żeby go nie obra-
zić i skłonić ^a w końcu ^{skłonić} aby nam
dał swoje pozwolenie

Wanda

Ale jak to zrobić?

Henryk

Henryk

/ chodząc w zamysleniu - po chodli /
 A mam doskonałą ~~rozk.~~ myśl.

Wanda

Co takiego?

Henryk

Przyjdziesz pisać do mnie.

Wanda

Wtórki idzie!

Henryk

Nwie to on!

Wanda

Wierajmy!

Henryk

Ale gdzie?

Wanda

Tam do mego pokoju chodźmy.

Henryk

Opowiem pani mój plan.

/ odchodząc /

Scena 4

Pagatowicz

/: wchodzi: / No mam doskonały
sposób na Burszynskiego /: myś:
bywa papierny / Zrobiłem formalny
zapis całego mego majątku na
rzecz Heleni. - To starego powin,
no przekonać, że nie rachuję wca-
le na jego majątek i że nie się
tylko z czystej miłości. /: o wcho:
Dużego / Ati pan ciągnie tutaj
bravo! bravo!

Wisłowski

/: wchodzi starauniej ubrany / No i
coż pan na to panie Pagatowicz
wstępując w pańskie ślady!

Pagatowicz

Słyszatek, słyszatek i mówisz /: po:
Dużo mu reke / Lacius Doloris - eheia,
tem powiedzieć „amoris”

Wistowski

Przeziadajac się wygodniej / Przyznam
 się panno, że z początku nie mia-
 tem wcale tego zamiaru - ale po-
 znawszy lepiej pannę ~~zdecydo-~~
~~watam się stanąć~~ - To jest
 mój panna.

Pagatowicz

Przeziadajac się wygodniej / Tak sa-
 mo ^{jak} moja Helena

Wistowski

Bo choć młoda, ale nadwiek rze-
 szna.

Pagatowicz

Przeziadajac się wygodniej / Do tego prosto z
 pęty, to wiele znaczy.

Wistowski

Przeziadajac się wygodniej / Tak, da się tak
 popokierować. - A jak gra w Kar-
 ty, to satysfakcja prawdziwa

Pagatorwier

Pravda! nie pytatem sie jezaze He,
lenki, czy ona takwie guyma

Wistowski

A powiniens' ję pan Koniecznie na,
uczyć. - Co to za przyjemność mieć
pantrwa w domu pod ręką - na za,
motanie. - Nieraz paskuda - radym,
ka, ie psa bys' nie wygonit, a ceto,
wierk musiat wyjsć, żeby gdzie ja,
ko tako zabić wieczór. - A teraz jak
się będzie miało w domu młodą ro,
nę, ani się nie pomysli o mychodre,
nin. - Ogied na konimku, herbat,
ka - partyjka, cós' - owos'. - O! mat,
cieis' two ma takwie swoje dobre stro,
my. -

Pagatorwier

A wiedziox pan na moim sta,
neto. -

Wistowski

/: mui półtorcem /

Tam na polu xawionucha,

Mokrym śniegiem Dnie - i. d.

Pagatoricz

A cóż Kurpacz na to wryptko?

Wistowski

A cóż mnie to obchodzić, może co
on powie. - Ryby by chyba ostatek,
nim głupcem, żeby bym mogąc sam
pracować dla utrzymania nos,
wiska Wistowskich myślał się
kim innym. -

Pagatoricz

No - a ta obietnica zapisu?

Wistowski

To mnie także Doniczego nie obo-
wizuje. - Obiecałem że mu oddam
majątek jeżeli się ożeni z panną
która mnie się spodoba. -

Pagatorwicz

No tak. —

Wistowski

A ja teraz rzeczy mogę za siebie
nie mi się żadna nie spowoba.

Pagatorwicz

A prawda — Doskonata furtra

Wistowski

Bliźna Koszula ciata panie Pa-
gatorwicz. —

Pagatorwicz

Tak — prima kawiłab ego. —

Wistowski

A! o! o! i panna Wanda — znisztyj
się pan zostaw nas samych, bo
chcielibym.....

Pagatorwicz

Niepotrzebnie się pan tłumaczysz
My zarockami rozumiemy się
f. d. s. f. Pójde i ja poszukac mo,

174.

jej sliozotki.

Widzimy w prawach

Scena 5^a

Olga - Wanda

Wistowski

O! co's panna Wanda Ojciec taka
kasspiona, smutna?

Wanda

Widzimy Czy to zawroce niorna
byc' wesela.

Wistowski

Widzimy To prawda - ale
jezeli kiedy to Ojciec pragnalby
pania widziec' wesela.

Wanda

Dla czego's wtasnie Ojciec?

Wistowski

Bo to dla mnie Ojciec nie wypru-
ty - urozysty!

Wanda

!

Wanda

Może imieniem?

Wistowski

Słaboć więcej; Ojciec Ojciec moje,
go odrodzenia. —

Wanda

Odrodzenia?

Wistowski

Wanda: Tak pani! Ten dawny
Wistowski już nie żyje. — Umart
maksym ze swojego uprzedzenia,
mi, przesądami, a narodził się
nowy zupełnie inny człowiek, który
wierzy Kościół, żyje nadzieją, i
stworzył sobie cel życia. — Stawiam
stoi przed panem całkowicie nowy
człowiek. —

Wanda

Barako mi miło poznać nowego
pana Wistowskiego. —

~

Wistowski

Figlarka z pani, otóż tak to będzie. - /: bierze ją z naręk / Ach pani, w Wanda nie inwieryje jak pragnąłby widzieć cię zawsze tak męską i usmiechniętą, szczęśliwą! -

Wanda

Coż pani zależeć może na mojej męskości. -

Wistowski

Co zależy? Czyż Wistowski może być szczęśliwym, gdy pani jesteś smutną?

Wanda

Pan sobie chyba żartuje ze mnie.

Wistowski

Jak honor Kocham tak mówię szczęściu prawdy. - Pani mnie formalnie oczarowała, odmiętnęła

Donnerstag den 17. April / nachm.

Wanda

Taká sobie nymckajna istota
jak ja - Bože! čožby sis ne mne
mogto podobac' komu

Wisniewski

/: zapalajas sis / Co? wazystko! - Procy,
mioty ciata i Dusy, jankieni
obdarzta sis natura, musza
kaidogo oczarowac, i trebaly chy,
ba nie miec' oczow, nie miec' ro-
zum, nie miec' serca, zeby sis
nie zachwycać pania. - Ja nie
wiem komubys' sis pani mogta
nie spodobac.

Wanda

Ł. patrząc ukradkiem na Henryka
uchylającego po cichu: Pierwsze,
moje panu.



Wistowski

Mnie? Przepięgam na honor
że żadna jeszcze kobieta tyle
mi się nie podobata co pani

Wanda

/: podaje mi rękę / O Ojciecuję pa-
nia mi na to zapewnienie.

Henryk

/: biorąc go za rękę / O Ojciecuję ci
stryjną najdroższą!

Wistowski

~~Henryk~~? A ty mi na co druz-
niesz?

Henryk

Ża to coś powieściat przed chwi-
lą, że panna Wanda ci się
podoba

Wistowski

/: rozgniewany / Co się ty tu ntracasz?
Co ciębie to obchodzić może?

Henryk

Jeszcze obchodzi, bo w takim razie nie ~~lepiej~~^{lepiej} miat nie przeciw memu matriciście

Wistowski

Matriciście? z kim?

Henryk

Z ta oto, przytomna ~~tu~~^{tu} panna Wanda!

Wistowski

Zmarjowatoś?

Henryk

Dla tego że Kocham pannę Wandę?

Wistowski

No, formalny majat. Panna Wanda. Do powieść sama, drugi raz za, ledwo się widzi.

Wanda

/: spuszczając głowę:/ Znamy się już od roku. -

Wistowski

Wistowski

Co? gdzie?

Wanda

Na pensji, był przecież moim na-
uczycielem muzyki. —

Wistowski

~~Wanda~~ To pania siostrzyczko myniesz

Henryk

Mała stara stryjka..... list. —

Wanda

Amnie pan mawiał przed ichni-
m, że pragnął miś miś miś
szczęśliwa — a będzie miś miś miś
ności, jeżeli miś będzie miś miś
Kochać pana jako stryjka mego mi-
ś. —

Wistowski

Proszę się! Tak zamienił stryjek
za siebie i stryjka — siostrzyczko mi
Kochając. —

Henryk

/: biorąc go za rękę / Stryju najdroższy.
sny!

Wanda

Żalym takie rade powiedzieć
„stryju najdroższy”, ale nie
wiem czy pan poznałisz?

Wistowski

O! jaka to teraz straszliwa. Tuz
luto pierwej pytać się o poznałisz,
nie /: patrzy jej w oczy i rozmawia
o co to /: Ty, ty, ty, batamstro
mata.

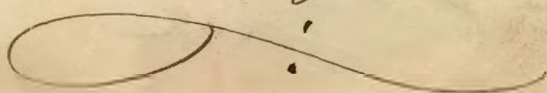
Wanda

/: ciągnąc biorąc go za rękę / Wiesz że,
znalasz pan?

Wistowski

Ha coś mam zrobić? Kiedyś się
mnie tak wręcz podobało.

Henryk



Henryk

Stryju najdroższy! -

Pratuje go w ramie i

Wanda

Bedziesz pan miał we mnie state-
go partnera do wista

Wistowski

W. n. s. Wolatbym do marysca,
ale cóż robić.

Scena 6^a

Wi - Onufy - Dorota - Pagato-

wick. Filip

Onufy

No cóż porozumieliscie się jwi
ze sobą?

Wanda

Julac się do Henryka i Lupetnie.
Dorota Wędruje patrz Onufy co to co

A to co znaczy? Panie Wic-
owski.

Wistowski

Co takiego? To jest moje porozumienie

Onufry

Przecież mnie pan Proś' najmy,
raziniej prasiles' o roke Kani Proś.

Wistowski

No tak, dla mego synowca bratanka

Onufry

Dla synowca? A ja bylbym przy-
siągt. - No patrzcie państwo, to
ten szampier tak mi zbata-
mucit głowę.

Wistowski

Tak - dla mego synowca i jedy-
nego spadkobiercy mego

Dowota

f. n. o. Chwała Bogu, zawsze co
młodszy to młodszy.

Filip

Jakto? To nareza panienka i dzie

184.
za marz. -

Wanda

Może ci się to nie podobła Filipie.

Filip

Ala gdzież maś nie toś to będzie niciecha!

Wchodzi w rene Wanda a potem wryst.
Rzek po Rolci!

Pagatowicz

Jakże się to stało, przecież mi pan mōwites' najwyraźniej

Wistowski

To się tylko tak mōwiło. - Pan wieś Dobrze, że ja nie bytem nigdy urolenni kieu mōwies', tra. -

Helena

Wchodzi pierwsza! Czy tu jest pan Pagatowicz?

Pagatorwicz

Jidac do niej: Jestem, jestem

Helena

No naradzcie ojciec pozwolił. - Ach
nieświerszysz pan jak jestem
szczęśliwa. -

Pagatorwicz

Jidac do niej: Pozwolił? - prosił
ojczulka!

Scena 2a

Có - Burczyński

Pagatorwicz

Jidac Burcz: No zmiełteś naradz
cie?

Burczyński

Ta cóż mam robić? Dziwcy ma
ni beczy po kątach - chodzi od rana
na do wieczora z noszem na krwini,
to spieszonym. - Myśl sobie - pal
was przesć - dla miłego spokoju. -

Pagatoricz

Nie przytujesz tego. - Przecież
mnie ~~nie~~ ^{nie} masz. -

Burczyński

Wiem, wiem, że ty do babo Rich
interesoir jedyny. Wice ile to tam
torci tego lepiej potrzeba?

Pagatoricz

Portupiaty! Torci? ja Rich Torci?

Burczyński

No, czy tam metrów, jak teraz
mówicie. -

Pagatoricz

Metrów? panna Helena. Pi

Helena

Ja myślę że 30 powinna wystar-
czyć. -

Burczyński

Co? co? 30 Zrąjowat?

Helena

187.

Helena

Przecież teraz tyle się bierze.
Panie Pagatowicz, myśłomaczk
nie pan ojcu. - Potrzeba przecie na
tuniki - ogon - taka teraz moda,
Dad.

Burczyński

Pal mas sresć i taka moda. Czy
to styżana rzecz proste panis,
tra, ielby. pannie w tych latach
rachciwato się już w jedwabiach
choć.

Pagatowicz

Ji do siebie: Wier to jej się tego ra,
chciwato, a ja oświ...

Wanda

Luźnia jedwabna przyda się
Helence na moje wesele

Burczyński

Co? co? wesele?

~

Walek

Wanda

/: przedstawią ja Henryka / To mój
marzecowy -

Bwixyniski

Winnis ojca i syna.

Onufy

Tak, tak - na proceramie sio
chtopca wytrąsasta

Bwixyniski

Mark na to suknie i daj mi
świsty spokój, żebyś mi się
czegoś więcej nie napierała.

/: ujjinnu puyilores /

Helena

Niech się tatuicio nie bój - ja
przeszłam na sukni

Wisłowski

Panie Bagatowicz, przyjdzie
pan do siebie, nie kompromi
tuj się, powinienes' pan być



184

Montent, ześ uratował swoje
kawalerstwo

Pagatorwick

A mójżeś pan ie one mają
taki apetyt na grube ryby.

Wisłowski

Tokarnie 184

~~Tokarnie~~ się ze nie wystrie-
mie na reguty bez wyjort-
ku. -

Helena

Panie Pagatorwick oto picnie-
Dze - próbka! Teraz już pan
moiesz jechać. -

Onufry

A tobie co? Pagatorwie! co ci
się stało?

Wisłowski

Wie - nie - to Ratar zio,
ładka. *Władysław*

Onufry

190.

3/3-900-papier Gauski

Purpura

Omby

Morison, niema jak morison
na takie rzeczy

Lutona spava

na stoku

Inflorescencja 9/694.
I przedstawienie na
Wystawie Szwajcarskiej
J. Gauski

Koniec

18/2-99 Gauski papier

DYREKCYA TEATRU H. SKARBKA
WE LWOWIE
J. D.

Smpl: 47/4-96
26/4-96 Gauski

Inflorescencja 25/9 88
Brynicki

Inflorescencja 16/2 89
Gauski

Gauski

Bersky

Smpl: 4/6-96
Gauski

Inflorescencja 22/2 89
Bersky

1867 Pechay 1882

7



4

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Pichor 1867

